

PODKRAKOWEM

Nr 3, Grudzień 2022 | egz. bezpłatny

podkrakowem.info

ISSN 2720-4057



Centrum, które da nadzieję

Rozmowa z wicestarostą
Arkadiuszem Wrzoszczykiem

str. 16

Piórem i węglem

Opowieść
o Kazimierzu Tomczyku

str. 14

Perły podkrakowskiego krajobrazu

O tym, jak powiat pomaga
w ratowaniu kapliczek

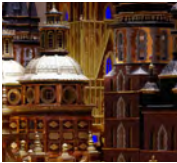
str. 36

W NUMERZE:



Zdzisław Słonina pasja i radość tworzenia

Małgorzata Zięć
str. 4



Szopki krakowskie

Jan Bereza
str. 8



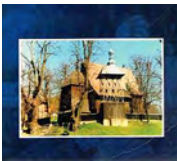
Nagrody Powiatu i Starosty Krakowskiego

Małgorzata Zięć
str. 14



Centrum, które da nadzieję i otworzy nowe możliwości

wywiad z Wicestarostą
Powiatu Krakowskiego
str. 16



Piórem i węglem

Jan Bereza
str. 19



Zieloneckie Święto Stroju Krakowskiego

Mariusz Zieliński
str. 24



Perły podkrakowskiego krajobrazu

Mariusz Zieliński
str. 29



Jaskinia Łokietka

Grzegorz Seweryn
str. 34



Świata nie trzeba doganiać

Jan Bereza
str. 36



Dać drugi dom, miłość i nadzieję

Małgorzata Bochenek
Katarzyna Kapelak - Legut
str. 41

Podkrakowskie miejscowości przez wieki pełniły rolę spichlerza Krakowa, gwarantującego dostęp do lokalnie wytworzonej żywności. Dzisiaj wioski i miasteczka w okolicy Krakowa często pełnią rolę depozytariuszy tego, co tworzy kulturę ziemi krakowskiej, co jest autentyczne, a nie sprefabrykowane pod gusta turystów.

Twórcami autentycznymi, kultywującymi tradycje i obyczaje naszego regionu, są zarówno autorzy szopek krakowskich, jak i artyści ludowi, tworzący rzeźby i obrazy, mieszkający w powiecie krakowskim. W tym numerze naszego magazynu przybliżamy Państwu postacie szopkarzy Andrzeja Wróbla i Janusza Macały-Wrześniowskiego oraz ludowego artysty Zdzisława Słoniny.

Jednym z dowodów dbania o zachowanie zwyczajów i dobrobytu kultury polskiej jest – opisane w artykule pt. „Zieloneckie Święto Stroju Krakowskiego” – zwrócenie uwagi na rolę, jaką spełniał i spełnia tradycyjny strój, świadczący o naszej przeszłości. Tej przeszłości, jaką spotykamy w kapliczkach, wędrując drogami wiodącymi przez 17 gmin naszego powiatu lub w miejscach wyjątkowych, zapisanych w legendach, jak Jaskinia Łokietka w Ojcowskim Parku Narodowym.

Ważnym zadaniem samorządu powiatu krakowskiego jest integracja społeczna mieszkańców – tych, którzy potrzebują pomocy i opieki oraz tych, którzy są liderami w swoich miejscowościach i wspólnotach. O nich piszemy w relacji z wręczenia Nagród Powiatu i Starosty Krakowskiego, a o oferowanej potrzebującym pomocy w materiale poświęconym rodzicielstwu zastępczemu.

Wrażliwość społeczna samorządu powiatu znalazła swoje odbicie również w ambitnych planach budowy Centrum Edukacyjno-Terapeutycznego wraz z Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Skawinie, o których opowiada Wicestarosta Powiatu Krakowskiego Arkadiusz Wrzoszczyk.

Wchodząc w okres zimowy niejednym z nas myśli już o wiosennych wędrownkach i wyjazdach urlopowych. O wyjątkowym sposobie podróżowania – podróżach w czasie – przeczytaj Państwo w artykule o kolekcjonerach zabytkowych aut, których garaże w podkrakowskich domach chronią unikalne w światowej skali pojazdy.

W imieniu całego zespołu oddającego w Państwa ręce grudniowe wydanie „Pod Krakowem”, składam życzenia ciekawej lektury oraz zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia.

Jan Bereza
Redaktor naczelny „Pod Krakowem”

Pod Krakowem – magazyn Powiatu Krakowskiego, egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Powiat Krakowski – Starostwo Powiatowe w Krakowie

Redakcja: Al. Słowackiego 20, 30-037 Kraków

Wydział Promocji i Współpracy

tel.: 12 397 93 13

Redaktor naczelny: Jan Bereza

Zdjęcie na okładce: Krzysztof Kamiński

Nakład: 5 tys. egzemplarzy

ISSN 2720-4057



**Powiat
Krakowski**



„Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką ...
dzis w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel”
(Łk 2, 10-11)

Na zbliżające się Święta pragniemy złożyć życzenia
przeżywania Bożego Narodzenia w zdrowiu,
radości i ciepłej rodzinnej atmosferze.

Nadchodzący zaś 2023 rok niech przyniesie
wyczekiwany powrót spokoju i poczucia bezpieczeństwa.

Niech będzie czasem szczęścia, pokoju i pomysłowości
oraz realizacji zawodowych i osobistych zamierzeń.

Piotr Goraj
Przewodniczący Rady Powiatu w Krakowie

Wojciech Palka
Starosta Krakowski

Kraków, grudzień 2022 roku



Zdzisław Słonina pasja i radość tworzenia

„Artysta niezmiernie utalentowany i całkowicie pochłonięty sztuką. Czterdzieści lat maluje, rzeźbi i fotografuje. Za każdym razem wprawiając widza w zachwyty.” / ks. Andrzej J. Nowobilski w katalogu do jubileuszowej wystawy Zdzisława Słoniny w Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie w 2017 roku

Jeden z najbardziej wyróżniających się i cenionych twórców ludowych w Polsce, laureat wielu konkursów krajowych i regionalnych w dziedzinie rzeźby w drewnie oraz malarstwa na szkle, właśnie obchodzi jubileusz 45 lat pracy twórczej. W 2019 roku wyróżniony przez ministra kultury i sztuki medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, przyznawanym najwybitniejszym twórcom. Jego prace są od lat znane miłośnikom sztuki ludowej i przez swój indywidualny, niepowtarzalny styl łatwo rozpoznawalne. Dorobek twórcy Zdzisława Słoniny to 43 wystawy indywidualne i 141 wystaw zbiorowych. Tysiące prac w zbiorach muzealnych i u osób prywatnych na całym świecie. Artysta niezwykle szanowany i lubiany, chętnie angażujący się w różne projekty artystyczne środowiska twórców ludowych i nie tylko, przy tym ciepły i skromny człowiek.

W 2005 roku w tekście zaproszenia na wystawę pt. *Litania Świątnicka. Rzeźba i fotografie Zdzisława Słoniny*, w Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie ks. Stefan Misiniec napisał:

„Pasją Zdzisława Słoniny jest rzeźbienie świątków, a wśród nich szczególne miejsce zajmuje nurt maryjny, rozpoznawalny głównie w kompozycjach wzorowanych na przydrożnych kapliczkach, które fascynują artystę od początku jego twórczej drogi. (...) Równocześnie cechą wyróżniającą jego dzieła jest to, że twarze Matki Bożej czy świętych w jego rzeźbach są pogodne, choć odbija się w nich również rodzaj zatroskania i zadumy. (...) Posta-

ciom w rzeźbach Zdzisława Słoniny towarzyszą często ptaki, kwiaty, anioły – jest to swego rodzaju „dwór”, który podkreśla majestat przedstawionego świata. (...) Bogaty i różnorodny korowód świątków Zdzisława Słoniny wprowadza nas w barwną krainę z tego i jednocześnie nie z tego świata, zasługując na radosne zapatrzenie.”¹

To radosne zapatrzenie towarzyszy każdemu kolejnemu spotkaniu z pracami artysty, który właśnie prezentuje swoją wystawę „Zdzisław Słonina – rzeźba, malarstwo na szkle, fotografia – 45 lat pracy twórczej” w Centrum Kultury „Stara Szkoła” we Wrząsowicach w gminie Świątniki Górne, gdzie mieszka. Wystawę, której nie można prze-gapić.

Artystyczne zainteresowania Zdzisława Słoniny dały o sobie znać już w dzieciństwie. Urodził się w Bogdanówce, wsi w Beskidzie Makowskim, w gminie Tokarnia. Z wykształcenia jest technikiem elektromechanikiem, ale od najmłodszych lat interesował się rzeźbą. Jako młody chłopiec przychodził do warsztatu stolarskiego swojego ojca i obserwował jego pracę. To on był jego pierwszym nauczycielem, który pokazał mu jak w drewnie wyrzeźbić małą figurkę konika czy postać ludzką. Sam artysta wspomina, że jako dziecko bawił się zabawkami z drewna i to zamiłowanie zaowocowało późniejszymi zainteresowaniami. „Rzeźbą interesowałem się od najmłodszych lat”

¹ *Litania Świątnicka. Rzeźba i fotografie Zdzisława Słoniny*, Kraków 2005, słowo wstępne ks. Stefan Misiniec w zaproszeniu na wystawę 10.05-10.06.2005.

lat. Najpierw obserwowałem sąsiada Józefa Słoninę, a następnie zaprzyjaźniłem się z rzeźbiarzem Józefem Wroną – kościelnym z Tokarni i on ma wielki wpływ na moją twórczość”.

To im Zdzisław Słonina zawdzięcza fascynację rzeźbą ludową. Od 1984 roku należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, w latach 1992-1996 był prezesem Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W latach 1991-2011 pracował w Urzędzie Gminy w Świątnikach Górnych, od 1995 roku pełnił funkcję dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury. W tym czasie drugą jego pasją była fotografia reporterska i artystyczna. Przez wiele lat utrzymywał na zdjęciach otaczający go świat, wydał kilka publikacji ze zdjęciami. Od połowy lat 70-tych zaczął prezentować swoje rzeźby, tak na wystawach zbiorowych, jak i z czasem indywidualnych. Tematyką jego prac były sceny Bożego Narodzenia, Matki Bożej z Dzieciątkiem oraz sceny pasyjne – Chrystus niosący krzyż, Pieta. Z rzeźb emanuje spokój i zaduma, a z twarzy Chrystusa niosącego krzyż – miłość skierowana do człowieka. Rzeźby Zdzisława Słoniny malowane są żywymi, podstawowymi kolorami. Takie lubi najbardziej, bo według niego, mimo ostrości kolorów, niosą w sobie spokój i zapraszają do medytacji.

Ks. Andrzej Nowobilski w katalogu do scen pasyjnych w rzeźbie i malarstwie napisał:

Rzeźba Zdzisława Słoniny koncentruje się wokół tematyki pasyjnej. (...) Temat Męki Pańskiej jest wśród twórców ludowych najważniejszym motywem, do którego treści czerpane są z Pisma Świętego. Gdyby porównać rzeźby kilku artystów, to z łatwością dostrzeżemy zbieżność poszczególnych scen, choć artyści ci nie znają swojego dorobku. Słonina nie tylko przedstawia po-

szczególne postaci, czy sceny biblijne z życia Chrystusa, ale wprowadza do nich pewną narrację – swoistą i niepowtarzalną.”²

W katalogu do wystawy „Zdzisław Słonina. Artysta z Pasją, czyli tematy pasyjne w rzeźbie i malarstwie” zorganizowanej w 2015 roku w Muzeum Ziemi Słomnickiej, Alicja Biczysko zauważyła jeszcze jedną cechę prac Zdzisława Słoniny:

„Jakkolwiek przyjęlibyśmy postawę wobec rzeźb i witraży artysty, jedno wydaje się pewne: nikt nie pozostanie wobec nich obojętny i nikt nie przejdzie niepokrzepiony. Zbigniew Herbert napisał w eseju Cena sztuki „(...) jesteśmy ubodzy, bardzo ubodzy, znakomita część sztuki współczesnej opowiada się po stronie chaosu, gestykuluje w pustce albo mówi o historii własnej jałowej duszy”.

„Otóż w przypadku Zdzisława Słoniny tak nie jest. Jego twórczość dotyka spraw ważnych, najważniejszych: Pasja – każde przedstawienie tego motywu – jest pomimo wszystko radosne, bo widać w nim perspektywę zmartwychwstania. I czuć radość tworzenia, pasję artysty w szukaniu sposobów wyrazu. Cóż- w wymiarze Boskim jak i ludzkim- może być bardziej istotne?”³

Drugą dziedziną sztuki uprawianą przez Zdzisława Słoninę jest malarstwo na szkle, na które trafił przypadkiem prawie dziesięć lat temu. Po kłopotach zdrowotnych lekarz zalecił mu, by poszukał zajęcia, które nie wymaga tyle wysiłku, co rzeźbienie w drewnie. Okazało się, że malarstwo na szkle to był strzał w dziesiątkę. Jak twierdzi artysta, mając wtedy więcej czasu, ale i mniej sił, zajął się

² A. Nowobilski, *Zdzisław Słonina sceny pasyjne w rzeźbie i malarstwie*, Kraków 2014, s. 9.

³ A. Biczysko, *Katalog do wystawy Zdzisław Słonina. Artysta z Pasją, czyli tematy pasyjne w rzeźbie i malarstwie*, Słomniki 2015, s. 5.



malowaniem, bo to wprawdzie wymagało mniejszego wysiłku, ale jednocześnie większego skupienia i umiejętności, którą pozyskiwał eksperymentując i stale się dokształcając. Dzięki temu malowane przez niego obrazy na szkle zaczęły się wyróżniać nie tylko techniką i kolorystyką, ale także wyrazistym rysunkiem postaci i towarzyszących im dodatkowych elementów.

Twórczość malarską Zdzisława Słoniny można również podzielić na kilka wątków. Warto znowu przywołać tekst z katalogu do wystawy jubileuszowej artysty w 2017 roku. Ks. Sławomir Filipek napisał w nim:

„Wiodącymi są treści Bożonarodzeniowe i maryjne, zaś dopełniają całość sceny Męki Pańskiej bardzo szeroko pojęte. Maryja prezentowana jest wraz z Dzieciątkiem, aniołami i świętymi. W scenach ukazujących Matkę Bożą ze Świętymi możemy doszukać się odwołań do renesansowych motywów *Sacra Conversazione*. Artysta stara się pokazać Maryję w swoich przedstawieniach jako Tę, która ze swoim otoczeniem nawiązuje kontakt psychologiczno-emocjonalny. Nie są to postaci wycięte z katalogu i przeniesione na obraz, lecz artysta przedstawia Matkę Bożą, jako zatroskaną, pełną ciepła i współczucia dla „swoich dzieci”.

Sceny pasyjne to kolejny wątek w malarstwie Słoniny. Zwykle cykl tych przedstawień rozpoczyna obraz prezentujący Wjazd Chrystusa na osiołku do Jerozolimy, któremu towarzyszy wiwatujący tłum. (...) Błogosławiący Chrystus, jak gdyby zapomniał, co czeka Go za chwilę, z Jego twarzy promieniuje dobroć. Pocałunek Judasza zdrajcy także wydaje się być przyjacielski. Podobna atmosfera uniesienia widoczna jest w scenie Ostatniej Wieczerzy. Smutek i lęk widoczne są dopiero na Modlitwie w Ogrójcu. (...) W każdej następnej scenie cyklu Chrystusowi towarzyszą wielkie kwiaty, chóry anielskie, a w końcowym przedstawieniu Trójca Święta. Poszczególne sceny na obrazach Słoniny, a zwłaszcza postać Chrystusa umęczzonego, różnią się i każda potraktowana jest indywidualnie. Obok nich nie da się przejść obojętnie. Zmuszają do refleksji i modlitwy. (...) Aby tak rzeźbić i malować trzeba być człowiekiem głęboko religijnym.

Analizując rzeźby i malarstwo Zdzisława Słoniny wypada kilka słów powiedzieć o kolorystyce. Malując rzeźby używa on kolorów zasadniczych takich jak: czerwień, brąz, zieleń i błękit. Są to kolory nasyczone, ale tworzące pewną harmonię barwną. Przy rzeźbie nie stosuje żadnych cieni ani laserunków. Malarstwo Słoniny jest bardziej kolorowe i dekoracyjne. Artysta dba o poprawność w budowie anatomicznej poszczególnych postaci. Rysunek czarną kreską jest mocno widoczny, tworzy kontury następnie wypełnione kolorem.

Rzeźbę i malarstwo Zdzisława Słoniny należy zaliczyć do grupy ludowej, lecz nie ulega kwestii, że jest to sztuka na najwyższym poziomie tego gatunku twórczości artystycznej. Zdzisław Słonina jest artystą całkowicie pochłoniętym sztuką, rzeźbi i maluje nie z okazji wystawy, ale czyni to w każdym wolnym czasie. Zamiłowanie do uprawiania sztuki jest jego wewnętrzną potrzebą, sposobem na wyrażenie stanu ducha. W każdą ze swoich prac artysta tchnie swojego ducha. Dlatego jego rzeźby i obrazy tak mocno przemawiają do widza. Mówią nie tylko formą i kolorem, ale stanem emocjonalno-duchowym, który widoczny jest w każdym jego dziele.

„Zdzisław Słonina należy do awangardy twórców ludowych w Polsce i można o nim powiedzieć, że jest profesjonalnym artystą w dziedzinie sztuki ludowej”^{4, 5}



Na osobną uwagę zasługuje pierwszy projekt artysty o tematyce świeckiej. Na początku pandemii, w 2020 roku, dzięki stypendium ministra kultury i dziedzictwa narodowego, Zdzisław Słonina namalował cykl obrazów pod tytułem „Żywobycie Kliszczaków na szkle malowane”. Bohaterami są Kliszczacy czyli górale zamieszkujący region, z którego sam się wywodzi. Prace przedstawiają odchodzący świat wsi, gdzie bardzo istotne znaczenie miały zwyczaje i obrzędy religijne, ale też rodzinne, pokazane w cyklu rocznym np.: „Skubanie pierza”, „Wigilia”, „Niedziela Palmowa”, ale także „Zaloty”, „Ocepiny”, „Wesele” czy osobna grupa obrazów pokazujących sceny z życia kliszczackiej wsi: „W kuźni”, „Rzeźbiarz”, „Orka”, „Żniwa”. W obszernym katalogu do tej wystawy dr Dorota Majerczyk zakończyła swój artykuł następującym wyznaniem:

„Wpatrując się w uwiecznione na szkle przez Zdzisława Słoninę „Żywobycie Kliszczaków”, budzi się we mnie uczucie tęsknoty za tamtym światem, pełnym harmonii człowieka ze Stwórcą, przyrodą, człowieka z człowiekiem. Wstrzymuję oddech i pozostaję oczarowana! Za co z całego serca dziękuję”.

Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że większość odbiorców twórczości Zdzisława Słoniny podpisuje się pod powyższym wyznaniem, będąc w nieustannym zachwycie jego pracami; twórczością, która jest wybitnie duchowa i która zawiera w sobie te treści, które są najciekawsze i najbardziej trafiające do serc. Zbigniew Micherdziński w filmie dokumentalnym „Ludowe zwierciadło” zreali-

4 A. Nowobilski, *Zdzisław Słonina sceny pasyjne w rzeźbie i malarstwie*, Kraków 2014, s. 11.

5 Ks. S. Filipek, katalog do wystawy *Zdzisław Słonina Wystawa jubileuszowa z okazji 40-lecia pracy twórczej*, Kraków 2017, s. 5.



zowanym przez Kliszczackie Centrum Kultury Tokarnia, poświęconym Zdzisławowi Słoninie, powiedział o nim:

„Maluje nie tylko ręką, ale i sercem (...) Uchwycił sedno malowania na szkłe, jego rysunki są proste, ale bardzo czytelne. Ornamentyka jest bogata, ale nie zabija głównego tematu”.

Ostatnie lata i wiele zrealizowanych projektów przyniosły artyście jeszcze większe uznanie, rozpoznawalność, ale przede wszystkim spełnienie. – *Wielkie szczęście, że tak to się potoczyło. Malarstwo daje mi spokój i wyciszenie – podsumowuje artysta. – Dzięki mojej artystycznej pasji, ale przede wszystkim dzięki żonie i rodzinie jestem człowiekiem szczęśliwym i spełnionym (...) I co*

dzień utwierdzam się w przekonaniu, że najważniejszą rolę w naszym życiu odgrywa przeznaczenie, przed którym nie należy uciekać, a tylko mu się poddać. Bo nawet złe rzeczy, które nam się przytrafiają, mogą ostatecznie prowadzić do czegoś bardzo dobrego, tak jak było z moją chorobą, dzięki której odkryłem malarstwo na szkłe i pasję, która pozwala mi wyrażać całego siebie. Rzeźbię i maluję z potrzeby serca – wyznaje Zdzisław Słonina.

**Tekst: Małgorzata Zięć
Zdjęcia: archiwum Zdzisława Słoniny**



Andrzej Wróbel

Z Betlejem do Krakowa

Unikalność szopek krakowskich polega m.in. na łączeniu tego co charakterystyczne dla Krakowa z elementami religijnymi i świątecznymi. Powszechne jest więc nawiązywanie do architektury krakowskich kościołów, w szczególności do gotyckiej bryły Bazyliki Mariackiej, często wykorzystywany jest też wątek architektoniczny wież i kopuł katedry na Wawelu albo innych krakowskich obiektów sakralnych. W nadających świątecznego klimatu szopkach krakowskich Święta Rodzina czy betlejemska stajenka przeniesione są pod Wawel, do miejsc, które oglądający szopkę krakowianie od razu rozpoznają. Nikogo też nie dziwi obecność w pobliżu żłóbka z Betlejem krakowskiego Lajkonika, smoka wawelskiego,

Szopki krakowskie

Wyjątkowe w skali świata, wpisane na listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości UNESCO, szopki krakowskie powstają też poza Krakowem. Artyści z gmin wokół Krakowa co roku biorą udział w Konkursie Szopek Krakowskich, zdobywając nagrody i wyróżnienia. W tym roku Andrzej Wróbel z Czernichowa zdobył drugą i trzecią nagrodę w kategorii szopek miniaturowych, ale twórcy szopek z powiatu krakowskiego zawsze są mocnym akcentem w dorocznym konkursie.

hejnalisty z Wieży Mariackiej albo ludzi ubranych w stroje krakowskie.

Sięgająca XIX wieku tradycja chodzenia z szopkami zaczęła zanikać w okresie międzywojennym, stąd zrodził się w 1937 roku pomysł organizowania konkursu szopek krakowskich. Wybuch II wojny światowej przerwał tę inicjatywę, ale od 1945 roku szopkarze z Krakowa i okolic znów pojawili się na Rynku.

- Pojawienie się szopkarzy na miejscu zburzonego pomnika Adama Mickiewicza było wyrazem przywiązania do tradycji i kultury polskiej. Teraz także, niezależnie od pogody czy innych okoliczności, z naszymi szopkami chociaż na chwilę musimy być pod „Adasiem”. U stóp wieszczą prezentujemy nasze powstające cały rok prace, które potem tra-

fiają do Muzeum Krakowa w Pałacu „Krzysztofora” i są poddawane ocenie fachowego jury – mówi Janusz Macała-Wrześniowski, szopkarz z Korzkwi w gminie Zielonki.

Swoją przygodę z szopkarstwem zaczął jeszcze w dzieciństwie, gdy mieszkał na krakowskim Zwierzyńcu. Po przeprowadzce do spokojnej i malowniczo położonej Korzkwi znalazł tutaj klimat do tworzenia – w lecie rzeźb z drewna, jesienią i zimą szopek krakowskich, wymagających żmudnej pracy. Dzisiaj Janusz Macała-Wrześniowski z sentymentem wspomina pierwsze szopki, zrobione z tektury, gotowe do złożenia.

- Ja do tych gotowych szopek zawsze chciałem dodać coś od siebie, wyróżnić je od innych dodatkowymi ozdobami albo innowacjami. Takim novum była świeczka włożona do wnętrza tekturowej szopki. Efektu można się domyślać. Płomień świeczki dotknął kartonu, od szopki ogniem zajęła się choinka, od choinki firanka i tak doszło w domu do małego pożaru. W dorosłym życiu, gdy zacząłem pracować jako kierowca, na pasję i tworzenie szopek nie było czasu. Dopiero po przejściu na rentę znalazłem czas na powrót do marzeń z dzieciństwa i tworzenie czegoś, co cieszy oko i służy na chwałę Pana Boga – mówi Janusz Macała-Wrześniowski.

Z Krakowa do Korzkwi

W jego ocenie na zbudowanie i ozdobienie jednej szopki potrzeba około 1 tysiąca godzin pracy, a człowiek nie zawsze ma siłę, by schylać się nad małymi detalami, które później składają się na cały model szopki. Żeby wykonać projekt istniejący tylko w głowie, nie zapisany ani narysowany na żadnym papierze, trzeba mieć dużo wyobraźni, dobrą pamięć i dużo wytrwałości.

Janusz Macała-Wrześniowski my-

śli, że hart ducha odziedziczył po przodkach. Z lat dzieciństwa spędzonego w domu przy ulicy Księcia Józefa w Krakowie pamięta dziadka, który służył jako ogniomistrz w jednostce artylerii armii Austro-Węgier stacjonującej na Kopcu Kościuszki. Sam też nie należał do osób pokornych i zgadzających się na niesprawiedliwość.

W czasie wiosny „Solidarności” i w stanie wojennym Janusz Macała-Wrześniowski był działaczem opozycyjnym, posiadającym dzisiaj wydaną w 2021 roku legitymację działacza opozycji antykomunistycznej nr 15502. Jego szopki również nie są obojętne na wydarzenia dziejące się współcześnie.

W czasie pandemii Covid-19 jedna z wież szopki pana Janusza zwieńczona została modelem wirusa Sars-CoV-2, a w roku głośnych protestów „Strajku kobiet” w szopce obok siebie znalazły się charakterystyczna czerwona błyskawica na czarnym tle oraz figurka dziecka nienarodzonego, splamionego krwią.

Dzięki przeprowadzce 45 lat temu z Krakowa do Korzkwi, pan Janusz patrzy na świat z dystansem i realnie ocenia zachodzące w nim zmiany.

- Kultuwanie tradycji szopkarskiej traktuję jako podtrzymywanie tradycji i kultury polskiej. Wiele razy w naszej historii to małe miejscowości stawały się ich ostoją. W wielkim mieście jest więcej szumu, który powinien przycichać w tym szczególnym czasie świąt Bożego Narodzenia, gdy szopki krakowskie można podziwiać w miejscach publicznych i w Muzeum w Krzysztoforach – zachęca do oglądania dzieł zgłoszonych do tegorocznego Konkursu Szopek Krakowskich Janusz Macała-Wrześniowski.

Laureat z Czernichowa

Tegoroczny sukces Andrzeja Wróbla z Czernichowa nie był łatwy. Spośród 59 prac ocenianych w kategorii seniorów nagrody przyznawane osobno za prace miniaturowe, małe, średnie i duże. W kategorii szopek miniaturowych nagrodę pierwszą



otrzymał Zbigniew Madej, a drugą i trzecią – Andrzej Wróbel. Dwie nagrody w jednym konkursie to duży sukces, szczególnie w tak silnej konkurencji seniorów.

Na nagrody zdobyte w grudniu tego roku Andrzej Wróbel ciężko pracował przez lata. To już 38. udział pana Andrzeja w Konkursie Szopek Krakowskich. Jego największym sukcesem było zdobycie I nagrody w 2017 roku. Andrzej Wróbel należy z pewnością do najbardziej wytrwałych i najbardziej wiernych konkursowej tradycji szopkarzy. Nawet gdy w latach 90., okresie dużego bezrobocia w Polsce, zmuszony był pracować w Belgii, nie zapominał o ważnym dla krakowskich i podkrakowskich szopkarzy wydarzeniu zaczynającym się od spotkania pod pomnikiem Adama Mickiewicza w sercu Krakowa.

- *Moje szopki powstają najpierw długo w głowie. Zastanawiam się, co odda najlepiej symbiozę tego, co krakowskie i tego co religijne. Oglądam zdjęcia Krakowa, szukam inspiracji architekturą i kolorystyką. Wiadomo, że szopka krakowska musi być błyszcząca, rozświetlająca długie wieczory grudniowe, wprowadzająca życie do miejsc, gdzie stoi. Po stworzeniu już kilkudziesięciu szopek czasami wydaje się, że wszystko zostało powiedziane, wszystko zostało pokazane... ale tak nie jest. Sceny z narodzin Jezusa, krakowskie pejzaże i obiekty budowlane oraz nieskończona niemal paleta dostępnych barw różnych materiałów ozdobnych w końcu przynoszą pomysł, który zapisuję w pamięci. A potem pozostają długie godziny pracy i efekt, którym można się podzielić z światem. Tak jak należy dzielić się radością płynącą z świąt Bożego Narodzenia – uważa Andrzej Wróbel.*

Tekst: Jan Bereza

Zdjęcia: Jan Bereza, Krzysztof Kamiński

Dziela biorące udział w Konkursie Szopek Krakowskich 2022 będzie można podziwiać w przestrzeni miejskiej – na krakowskich placach i w parkach, w witrynach sklepów, hoteli i restauracji, w galeriach handlowych – do 31 stycznia 2023 roku, a do 27 lutego 2023 roku szopki będą pokazywane publiczności w Pałacu Krzysztofora na wystawie pokonkursowej.







*Jeśli na własne tradycyjne przepisy nie macie czasu,
polecam swoje – sprawdzone, łatwe, a przy tym
pyszne dania wigilijne*

Barszcz z uszkami

tak łatwy, że sam się gotuje

Barszcz – składniki:

- 1 kg buraków
- 3 suszone borowiki
- 2 cebule
- 2 ziarenka ziela angielskiego
- liść laurowy
- pieprz, sól, cukier
- sok z 1 cytryny

Grzyby namocz na noc w ½ litra wody, następnie ugotuj w tej samej wodzie. Buraki obierz, pokrój drobno lub zetrzyj na tarce o grubych oczkach. Do buraków dodaj pokrojone cebule, ziele angielskie, liść laurowy, zalej zimną wodą (ok. 2 litrów) i ugotuj. Gdy wywar wystygnie, przecedź go, a następnie dolej wywar z grzybów, podgrzej (ale nie gotuj), przypraw sokiem z cytryny, solą i pieprzem. Do gorącego barszczu możesz włożyć łyżeczkę masła. Ugotowane grzyby możesz wykorzystać do farszu do uszek.

Uszka – składniki:

Ciasto

- 50 dag mąki
- 1 jajko
- sól
- trochę letniej wody (ile zabierze)

Farsz

- 10 dag suszonych ugotowanych grzybów
- ½ średniej cebuli
- białko
- łyżka tartej bułki
- sól, pieprz

Grzyby namocz na noc w ½ litra wody, następnie ugotuj w tej samej wodzie. Odcedź, posiekaj. Dodaj posiekaną cebulę zeszlona na maśle, białko i tartą bułkę. Dopraw solą i pieprzem. Z podanych składników przygotuj ciasto, następnie cienko je rozwałkuj. Wykrawaj kwadraciki 3x3 cm. Nakładaj farsz, składaj po przekątnej, zlep brzegi, potem rogi. Wrzuć do osolonej, wrzącej wody. Gotuj aż wypłyną na powierzchnię.

Groch z kapustą Małgosi

Składniki:

- 50 dag kiszonej kapusty
- 3-4 suszone grzyby
- szklanka żółtego grochu
- 1 cebula
- 2 łyżki oliwy
- majeranek
- pieprz, sól

Groch namocz na noc, po czym ugotuj w tej samej wodzie. Dodaj majeranek, sól i pieprz. Umyte i namoczone poprzedniego wieczoru grzyby ugotuj (również w tej samej wodzie). Odcedź. Kapustę drobno posiekaj, zalej wywarem z grzybów, dodaj pokrojone grzyby i ugotuj. Pokrojoną w kostkę cebulę usmaż na oliwie, dodaj do kapusty, połącz z ugotowanym grochem i krótko razem gotuj.



Piernik

Wszystkie ciasta mają swoje tajemnice, ale ten w przygotowaniu jest bardzo łatwy i tajemnic ma niewiele ...

Ciasto – składniki:

- 3 szklanki mąki
- 1 opakowanie przyprawy do piernika
- 2 łyżki prawdziwego ciemnego kakao
- 12-15 dag masła
- 1½ szklanki cukru (najlepiej brązowego)
- 3 jajka
- 3 łyżki miodu
- 3 łyżeczki sody

Jajka starannie utrzyj z cukrem i masłem. Następnie dodaj miód oraz mąkę wymieszaną z sodą, przyprawą do pierników oraz kakao i zagnieć gładkie ciasto. Podziel je na trzy równe części, rozwałkuj na trzy jednakowe okrągłe placki i upiecz.

Na mleku ugotuj kaszę manną, wystudź ją. Masło utrzyj z cukrem i – nie przerywając ucierania – porcjami dodawaj zimną mąkę. Potem dodaj aromat waniliowy i wszystko starannie wymieszaj. Wystudzony krążek ciasta posmaruj grubo powidłami, a następnie kremem, przykryj drugim krążkiem, ten także posmaruj powidłami i kremem, przykryj go trzecim krążkiem. Owiń piernik folią do żywności

Krem – składniki:

- 1½ szklanki mleka
- 2 łyżki kaszy manny
- 25 dag masła
- 1½ szklanki cukru pudru
- aromat waniliowy
- słoik powideł śliwkowych (bez cukru)

i na 1-2 dni przenieś w chłodne miejsce, by dojrzał. Przed podaniem należy polać wierzch ciasta białą polewą czekoladową.

Najlepiej do tego piernika nadaje się miód płynny i ciemny, gryczany albo wrzosowy. Lepiej też użyć mąki żytniej, bo jest bardziej aromatyczna i ponoć lepiej zatrzymuje wilgoć w cieście.

Małgorzata Zięć

Inspiracje z książki „Szcześnie w cichą noc”
Anny Ficner-Ogonowskiej

Zdjęcia: stock.adobe.com



Nagrody Powiatu i Starosty Krakowskiego

W 2011 roku Rada Powiatu w Krakowie, zgodnie z zapisami ustawy o samorządzie powiatowym, przyjęła uchwałę o ustanowieniu *Nagród i wyróżnień Powiatu Krakowskiego za osiągnięte wyniki sportowe oraz za osiągnięcia w działalności sportowej oraz Nagród za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury*.

Decyzji tej przyświecała idea ustanowienia doroczych nagród, które stanowią wyraz uznania dla pracy i osiągnięć nagradzanych osób oraz są dla nich motywacją do dalszego działania, a także przyczyniają się do promowania powiatu krakowskiego na arenie krajowej i międzynarodowej.

W roku 2018 mając na celu podkreślenie potencjału organizacji pozarządowych Zarząd Powiatu w Krakowie przyjął uchwałę w sprawie ustanowienia *Nagrody Starosty Krakowskiego dla organizacji pozarządowych wyróżniających się w działaniach na rzecz społeczności lokalnej, prowadzących działalność na terenie powiatu krakowskiego*. Przyznawanie nagrody ma ponadto pomóc w tworzeniu pozytywnego wizerunku organizacji pozarządowych i podkreśleniu ich roli w rozwoju lokalnej społeczności. Ma także cel motywacyjny i zachęcający do szerszej działalności oraz większego włączania się organizacji pozarządowych we współpracę z samorządem.

W ramach realizacji powyższych postanowień 5 grudnia br. w Chocholowym Dworze w Jerzmanowicach zorganizowano dziewiątą Gałę Wręczenia Nagród Powiatu i Starosty Krakowskiego za osiągnięcia w 2021 roku.

LAUREACI NAGRODY POWIATU

- **ELŻBIETA KUPIEC**
za znakomite osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury

- **MAŁGORZATA ŁYCZKO – „Młody Talent”**
za znaczące osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury
- **MARIKA BRODOWSKA**
za znakomite wyniki sportowe w kategorii zawodnik
- **DOMINIK KWINTA**
za znakomite wyniki sportowe w kategorii zawodnik
- **MONIKA PUZIO-NIESZPOREK**
za znakomite wyniki sportowe w kategorii zawodnik
- **ANNA NOWAK**
za szczególne wyniki sportowe w kategorii zawodnik
- **SYLWIA PASIŃSKA-SKOWRON**
za szczególne wyniki sportowe w kategorii zawodnik
- **JAGODA LITNER**
za znaczące wyniki sportowe w kategorii zawodnik
- **GRZEGORZ MAJCHER**
za znakomite osiągnięcia w działalności sportowej w kategorii trener
- **TOMASZ KRÓL – „Pierścień Powiatu” (Nagroda Główna)**
za wybitne osiągnięcia w działalności sportowej w kategorii działacz

LAUREACI NAGRODY STAROSTY

STOWARZYSZENIE „TEATR ALBERTUS”

za wyróżniające się działania na rzecz społeczności lokalnej w 2021 roku w dziedzinie kultura i sztuka

UCZNIOWSKI KLUB SPORTOWY „JEDYNKA”

za wyróżniające się działania na rzecz społeczności lokalnej w 2021 roku w dziedzinie kultura fizyczna, turystyka i krajoznawstwo

STOWARZYSZENIE „RÓWNA SZANSA” NA RZECZ DZIECI Z ZABURZENIAMI ROZWOJU

za wyróżniające się działania na rzecz społeczności lokalnej w 2021 roku w dziedzinie ochrona zdrowia, wsparcie osób niepełnosprawnych oraz pomoc społeczna

INTERWENCYJNY ZESPOŁU POMOCY MIĘDZYLUDEK

za wyróżniające się działania na rzecz społeczności lokalnej w 2021 roku w dziedzinie ochrona zdrowia, wsparcie osób niepełnosprawnych oraz pomoc społeczna

**Tekst: Małgorzata Zięć
Zdjęcia: Krzysztof Kamiński**





Centrum, które da nadzieję i otworzy nowe możliwości

Rozmowa z wicestarostą Arkadiuszem Wrzosczykiem

Red.: Tereny zielone niedaleko rzeki Skawinka, oddalone tylko kilka minut jazdy autem od Rynku w Skawinie, ale jednocześnie położone w spokojnej okolicy miasta. Czy te czynniki zadecydowały o wyborze lokalizacji nowego Centrum Edukacyjno-Terapeutycznego ze Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Skawinie?

Arkadiusz Wrzosczyk, wicestarosta: Dla ustalenia lokalizacji tej wyjątkowej, ze względu na konieczny komfort przyszłych użytkowników, inwestycji, samorząd Powiatu Krakowskiego brał pod uwagę wiele czynników. Osoby, dla których chcemy stworzyć jak najlepsze warunki nauki, terapii i sze-

roko rozumianej opieki, to z jednej strony dzieci z różnymi deficytami, wymagające wczesnego wspomaganie rozwoju, z drugiej strony to podopieczni Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, a więc młodzi ludzie, wymagający dobrych warunków nauki oraz szerokiego wachlarza oddziaływań rewalidacyjnych. Wychodząc od tych potrzeb dzieci i młodzieży długo dyskutowaliśmy nad przyporządkowaniem funkcji nowych obiektów do specyfiki zajęć. Wiedzieliśmy też, że kompleks zapewniający godne warunki nauki, terapii i opieki musi być dostępny komunikacyjnie.

Znalezienie terenów pod duży zespół obiektów, dobrze skomunikowanych i o dość

dużej powierzchni, położonych w miejscowościach wokół Krakowa nie jest łatwe. Samorządowi powiatu udało się to dzięki współpracy z służbami Wojewody Małopolskiego oraz władzami gminy Skawina...

Zadaniem administracji publicznej jest optymalizowanie działań. I tak było w tym przypadku. Gdyby przyszło samorządowi powiatowemu kupić grunt o tak dużej powierzchni i w tak korzystnej lokalizacji musielibyśmy pewnie wydać pieniądze liczone w milionach złotych. Powiat Krakowski otrzymał działki położone w Skawinie przy ul. Nad Potokiem na osiedlu Radziszowskim od Skarbu Państwa i to znacznie przybliżyło perspektywę czasową realizacji tej ważnej inwestycji. Data 8 lutego 2022 roku będzie wpisana w historię nowego Centrum Edukacyjno-Terapeutycznego ze Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Skawinie i myślę, że będzie to też ważna data dla historii miasta, z którym Ośrodek ten jest tak mocno związany. Ponadto ul. Nad Potokiem jest drogą gminną, która w niedalekiej przyszłości ma być przebudowana. Gmina deklaruje również pomoc w dostosowaniu i rozbudowie infrastruktury, z której skorzysta budowane Centrum oraz okoliczni mieszkańcy i właściciele sąsiednich działek. Władze gminy Skawina procedują w tej chwili zmianę w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego tak, aby działka otrzymana od wojewody spełniała wszystkie wymagania usług edukacyjnych pod względem MPZP.

We wspomnianym przez Pana Starostę dniu Powiat Krakowski stał się właścicielem dużego obszaru w Skawinie. W jaki sposób to wydarzenie determinuje przyszłe działania powiatu?

Znając przyszłą lokalizację Centrum Edukacyjno-Terapeutycznego ze Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym mogliśmy przystąpić do prac projektowych i przygotowywać się, także pod względem finansowym, do budowy. Przypomnę tylko, że 8 lutego Starosta Krakowski Wojciech Pałka, działający w imieniu Skarbu Państwa i za zgodą Wojewody Małopolskiego, przekazał na rzecz Powiatu Krakowskiego aktem darowizny tereny przy ul. Nad Potokiem w Skawinie. Ponieważ Pan Starosta reprezentował Skarb Państwa, z ramienia Powiatu Krakowskiego umowę darowizny podpisywaliśmy razem z Członkiem Zarządu Powiatu w Krakowie Panem Tadeuszem Nabagło.

Przekazanie naszemu samorządowi działek Skarbu Państwa o łącznej powierzchni 1,2218 ha to forma darowizny celowej – w tym konkretnym przypadku celem jest realizacja zadań powiatu w zakresie edukacji publicznej, w tym kształcenia specjalnego. Warunkiem przekazania nam przez Skarb Państwa tego atrakcyjnego terenu jest zbudowanie Centrum Edukacyjno-Terapeutycznego do 2029 roku. Wydaje się, że to dużo czasu, ale wiemy, że nie będzie to łatwe.

Co udało się już zrobić w Starostwie Powiatowym w Krakowie, aby ten cel w 2029 roku osiągnąć?

Pozyskanie gruntów pod przyszłą inwestycję otworzyło nam drzwi do konkretnych działań. Wcześniej wiedzieliśmy co chcemy zrobić, teraz już wiemy gdzie i w jaki sposób. Szybko powierzyliśmy wykonanie prac projektowych, bo posiadając projekt osadzimy naszą koncepcję w realiach. 17 czerwca 2022 roku firma projektowa SEE Sp. z o.o. z Poznania podpisała z nami umowę na wykonanie dokumentacji projektowej dla inwestycji pod nazwą „Budowa Centrum Edukacyjno-Terapeutycznego ze Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Skawinie”. Starosta Krakowski powołał swoim zarządzeniem zespół ds. koordynacji budowy Centrum, któremu przewodniczę. W skład zespołu wchodzi przedstawiciele Zarządu Powiatu i Rady Powiatu, dyrektor SOSW w Skawinie oraz pracownicy Starostwa odpowiedzialni za realizację inwestycji. Zadaniem zespołu jest koordynacja prac projektowych tak, by powstały finalnie projekt był zgodny z oczekiwaniami nie tylko zamawiającego, ale również środowisk zainteresowanych realizacją Centrum.

Dokumentacja projektowa będzie bazowała na wstępnej koncepcji architektoniczno-budowlanej, którą już wykonaliśmy. Na działkach przekazanych nam przez Skarb Państwa ma powstać 7 wolnostojących obiektów budowlanych. To z nich składać się będzie kompleks Centrum Edukacyjno-Terapeutycznego wraz z Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym. Pamiętamy, że 2029 rok to data graniczna, ale ze względu na dobro dzieci i młodzieży, którym to centrum ma służyć, będziemy chcieli maksymalnie przyspieszyć termin oddania obiektów do użytkowania.

Co kryje się pod pojęciem nowego Centrum Edukacyjno-Terapeutycznego wraz ze

Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Skawinie? Z czego będzie się składał ten kompleks?

W zespole obiektów przy ul. Nad Potokiem znajdują się budynki dydaktyczne, ale zaprojektowane pod współczesne standardy, szczególnie specjalistycznych terapii. W tych budynkach będą odpowiednio przygotowane i wyposażone sale lekcyjne, jak również gabinety terapeutyczne. Ich wielkość związana jest ze specyfiką nauczania dzieci ze szczególnymi potrzebami edukacyjnymi. Będzie tam również działało Specjalistyczne Centrum Wspierające Edukację Włączającą – z uwagą śledzimy bowiem działania systemowe MEiN zmierzające do wykorzystania doświadczenia i potencjału szkół oraz placówek specjalnych w podnoszeniu jakości edukacji włączającej. Naszym celem jest stworzenie takiego miejsca, które będzie obejmowało specjalistycznym wsparciem dzieci już od chwili zdiagnozowania u nich niepełnosprawności. Chcemy, by dzieci z dysfunkcjami oraz ich rodziny mogły liczyć na łatwo dostępną i skuteczną terapię prowadzoną przez zespół specjalistów, by była ona planowana i prowadzona kompleksowo. I – przede wszystkim – by te specjalistyczne oddziaływania prowadzone były jak najwcześniej i wreszcie – by była do tego wszystkiego odpowiednio przystosowana przestrzeń.

Przy określaniu zakresu i funkcji nowej inwestycji dużą pomocą służyło środowisko osób działających na rzecz dzieci z niepełnosprawnościami, w tym szczególnie Stowarzyszenie „Równa Szansa” oraz kadra kierownicza i grono pedagogiczne Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Skawinie. To właśnie ich głosy były dla Zarządu Powiatu tu najważniejsze w tej kwestii.

Z tych standardów wynika, że trudno jest zaoferować opiekę i naukę na wysokim poziomie bez właściwej bazy materialnej....

Tak. I dlatego przy rozważaniu potrzeby budowy Centrum w Skawinie dość szybko, jako Zarząd Powiatu w Krakowie, doszliśmy do wniosku, że ważne jest skoncentrowanie tego rodzaju usług społecznych w jednym miejscu i w nowych budynkach, budowanych pod konkretne wymagania i potrzeby. Adaptacja starych budynków – które przecież też nie jest łatwo ani tanio pozyskać – nigdy nie da takiego efektu.

Zdajemy sobie sprawę, że takie Centrum w Skawinie to inwestycja co najmniej na dziesięciolecia, tak jak do dzisiaj korzystamy w Polsce, szczególnie w mniejszych miejscowościach, z budynków szkolnych zbudowanych na początku XX wieku, a czasami i dawniej. Chcemy więc zbudować



w Skawinie taki kompleks, który przez dziesięciolecie zapewni właściwy poziom usług edukacyjnych i terapeutycznych.

Dla rodziców dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami powstanie Centrum Edukacyjno-Terapeutycznego w Skawinie to nadzieja na skuteczną pomoc i terapię ich pociech oraz przygotowanie do życia w maksymalnie możliwy sposób samodzielnie. Jaki jest realny termin otwarcia tej placówki?

Granicznym terminem jest rok 2029. Chcemy, aby najpóźniej do tego roku do placówki mogło uczęszczać około 250 dzieci i młodzieży. Inwestycja określona przez nas jako Centrum Edukacyjno-Terapeutyczne wraz z Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym w Skawinie to kompleks wczesnego wspomaganie rozwoju dziecka z gabinetami terapeutycznymi, przedszkole, szkoła podstawowa, szkoła przysposabiająca do pracy i szkoła branżowa, ale planujemy, że przy ul. Nad Potokiem powstanie również internat, basen rehabilitacyjny oraz stołówka.

Centrum Edukacyjno-Terapeutyczne wraz ze Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym to placówka, która da nadzieję rodzicom i dzieciom oraz otworzy nowe możliwości pomocy w najwyż-

szym standardzie. To będzie inwestycja kosztowna, ale ze względów społecznych jesteśmy w samorządzie Powiatu Krakowskiego zdeterminowani ją wykonać jak najszybciej. Jej koszty to na pewno dziesiątki milionów złotych, ale obecnie rząd Polski realizuje różne programy, które są bardzo dużym wsparciem dla samorządów. Takim programem jest „Rządowy Fundusz Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych”, dający w niektórych obszarach wsparcie nawet w wysokości 95 proc. wartości zadań inwestycyjnych.

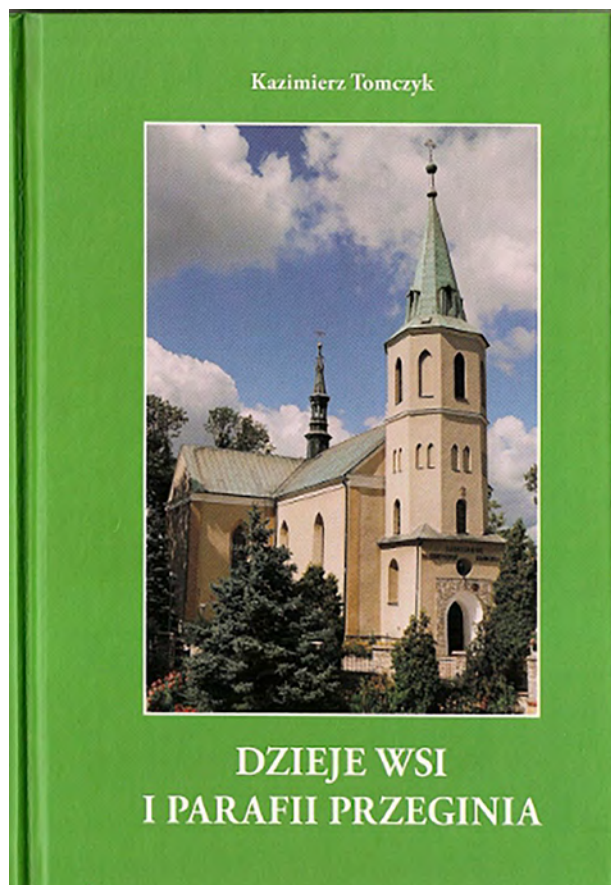
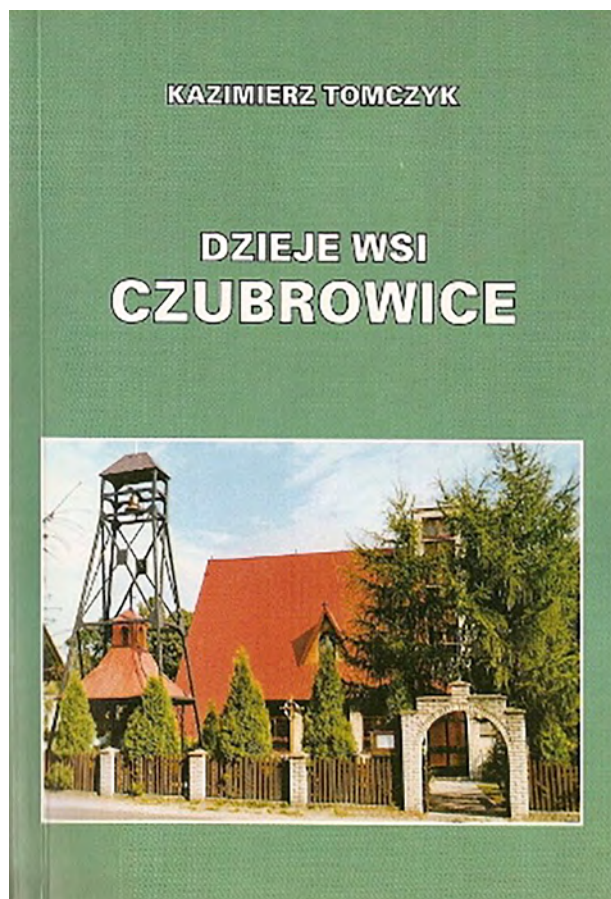
Mamy nadzieję, że właśnie z takich programów, dodających samorządom środki finansowe na ważne inwestycje, skorzystamy i otworzymy dzieciom oraz młodzieży z Powiatu Krakowskiego szansę na lepsze warunki nauki, a potem życia i pracy. Potrzeby są ogromne i liczy się czas. Dlatego bierzemy również pod uwagę etapowanie tej dużej inwestycji i oddawanie obiektów możliwie jak najszybciej. Dla edukacji młodych ludzi z różnymi deficytami oraz problemami zdrowotnymi i społecznymi każdy rok, każdy miesiąc jest ważny.

Rozmawiał: Jan Bereza

Zdjęcie wicestarosty: Krzysztof Kamiński

Wizualizacje: AML Architekci Pracownia Projektowa, Rafał Grzywaczyk





Piórem i węglem

Praca pod ziemią, w kopalniach węgla, kształtuje osobowość, uczy cierpliwości i codziennego dążenia do założonych celów. Dla Kazimierza Tomczyka z Raclawic, autora licznych publikacji historycznych poświęconych lokalnym społecznościom, praca w zawodzie górnika było szkołą życia, która dzisiaj przynosi owoce w wymagającej i żmudnej pracy badacza dziejów miejscowości położonych w Małopolsce Zachodniej.

Piórem i węglem

Kazimierz Tomczyk przez całe życie związany jest z Raclawicami i gminą Jerzmanowice-Przegonia. Nawet jako miejsce urodzenia w 1966 roku ma wpisaną miejscowość z swojej gminy – Przeginę, w której była wówczas izba porodowa.

Gdy przyszedł czas nauki w szkole średniej, Kazimierz Tomczyk dojeżdżał codziennie do Liceum Zawodowego w Olkuszu, gdzie zdobył zawód mechanika obróbki skrawaniem. Wraz z wejściem w dorosłe życie nadszedł czas na dalsze dojazdy. Pierwszym miejscem pracy była kopalnia „Siersza” w Trzebini, w której pracował od 1985 do 2000 roku, z przerwą na służbę w wojsku w latach 1986-1988.

Czas niepewności

Niestety, czas zmian w gospodarce dla górników z trzebińskiej kopalni oznaczał koniec ich miejsca pracy. 1 listopada 1999 roku rozpoczęto likwidację kopalni „Siersza”, a w 2001 roku kopalnię zamknięto. Mając na utrzymaniu rodzinę, Kazimierz Tomczyk musiał podjąć trudną decyzję i w 2000 roku znalazł pracę w dotychczas wykonywanym zawodzie, ale już znacznie dalej od domu, w kopalni „Brzeszcze”.

60 kilometrów codziennego dojazdu do pracy na wczesną godzinę poranną, a także nocną, potem taki sam powrót do domu, po ciężkim dniu roboczym, nie zostawiały czasu ani sił na pielęgnowanie drzemiącej od dzieciństwa pasji do historii, do badania przeszłości miejsc najbliższych. Takich, w jakich się urodził, kształcił i wychował.

- Gdy wstawiałem do pracy była jeszcze noc, tylko latem wstawalo się razem z słońcem. Potem jaz-

da do kopalni i wydobywanie węgla w najróżniejszych warunkach. Nie było chyba rodzaju pracy pod ziemią, której bym nie wykonywał. Pracowałem fizycznie - kilofem, łopatką, nosilem obudowy, montowałem rurąciagi, układałem podkłady pod tory podziemnej kolejki, obsługiwałem i naprawiałem sprzęt górniczy. Najtrudniejsza była praca w ciasnych, niskich wyrobiskach. Niejeden raz trzeba było pracować na kłęzkach, czasami nawet na leżąco. Człowiek z klaustrofobią nie wytrzymałby tam. Ale nie było wyjścia. Gdy było trudno i ze zmęczenia padałem z nóg, myślałem o rodzinie, o domu... i wiedziałem, że to mój obowiązek wobec żony i dzieci. Praca w zawodzie górniczym dała mi jednak coś na całe życie, nauczyła wiele. Także tego, jak ważni w życiu są przyjaciele, bo w pracy kilkaset metrów pod ziemią każdy wie, że w razie wypadku, tąpnięcia czy wybuchu metanu jest zdany na kolegów z pracy. I ta atmosfera w kopalni to magazyn siły na całe życie – opowiada Kazimierz Tomczyk.

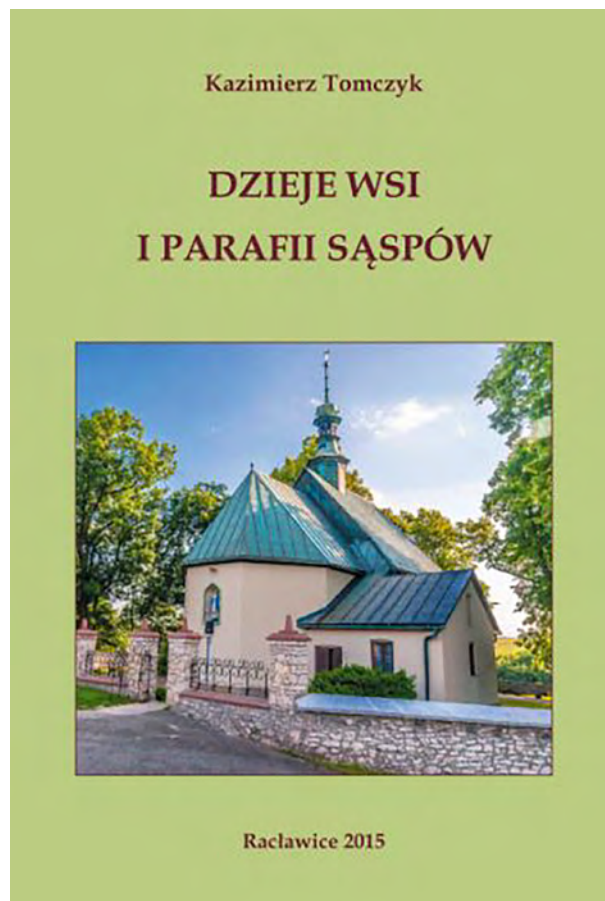
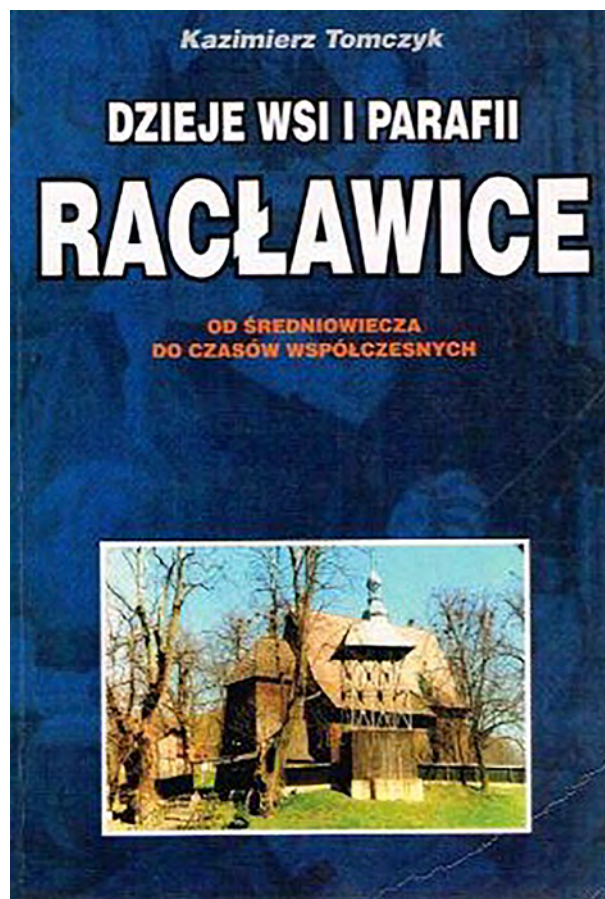
Studia w dorosłym wieku

Zawirowania gospodarcze w Polsce nie sprzyjały pewności zatrudnienia. Jeżeli można było zamknąć kopalnię w „Sierszy”, to nikt nie mógł być pewien swojej przyszłości w każdej innej kopalni, a mając rodzinę i dom na utrzymaniu trzeba było liczyć się z tym, że kiedyś może też przyjdzie czas na podjęcie decyzji o zmianie pracy.

Dlatego też Kazimierz Tomczyk myślał, jak zabezpieczyć byt najbliższym gdyby przyszła taka sytuacja, jak w pierwszym miejscu pracy, w Trzebini. I wtedy odezwała się stara miłość do historii i decyzja o rozpoczęciu studiów na kierunku historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Zdobywanie tytułu magistra historii otworzyło nowe możliwości znalezienia pracy, ale zbiegło się w czasie ze zmniejszaniem się liczby uczniów w szkołach.

Mniej uczniów, mniej klas, mniej potrzebnych nauczycieli historii. Poszukiwania pracy w szkolnictwie nie zakończyły się sukcesem i Kazimierz Tomczyk aktywność zawodową zakończył w górnictwie. W 2013 roku odszedł na emeryturę górniczą z kopalni „Brzeszcze”, gdzie zostawił za sobą nie tylko górnicze wspomnienia – w 2003 roku wydana została praca zbiorowa pod redakcją Kazimierza Tomczyka pt. „Kopalnia Brzeszcze wczoraj i dziś”.

Podjęcie się redakcji tej książki wynikało ze zdobytego już doświadczenia pisarskiego i redaktorskiego przy tworzeniu dwóch monografii: „Dzieje





wsii i parafii Raclawice” (2000 rok) oraz „Dzieje wsi Czubrowice” (2002 rok). Co ciekawe, w publikacji „Dzieje wsi i parafii Raclawice” pan Tomczyk wykorzystał dużą część obronionej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w 1997 roku pracy magisterskiej pt. „Dzieje wsi Raclawice do 1945 roku”.

Moje miejsce

*- O ile moim miejscem na ziemi są moje uko-
chane Raclawice i gmina Jerzmanowice-Prze-
ginia, o tyle moim wymarzonym miejscem pracy są:
biurko w domu, archiwa państwowe i kościelne
oraz biblioteki. Teraz, gdy jestem na emeryturze,
mogę pracować cały czas przy tym, co zawsze mnie
interesowało, zgłębiając dzieje lokalnych społecz-
ności – ludzi, wśród których mieszkam i których
spotykam od urodzenia. Ciekawym doświadcze-
niem życiowym, nieco innym rodzajem służby dla
społeczeństwa, była praca radnego Rady Powiatu
w Krakowie, która nauczyła mnie patrzeć na pro-
blemy dotyczące ludzi z perspektywy samorzą-
du, mogącego realnie zmieniać świat na lepsze.
Trudno było pogodzić aktywność radnego z pracą
naukowo-badawczą historyka i dlatego teraz sku-
piam się na pisaniu, szukaniu źródeł, poznawaniu
ludzi mających wiedzę, którą koniecznie trzeba za-
chować dla przyszłych pokoleń – mówi Tomczyk.*

Zanim pan Kazimierz został radnym Powiatu Krakowskiego (lata 2006-2010) zdążył jeszcze opraco-
wać i wydać kolejną monografię pt. „Dzieje wsi
i parafii Szklary” (2004 rok). W czasie pracy w ra-
dzie powiatowej czasu było nieco mniej, trzeba było

ją godzić z czasem poświęcanym kopalni w Brzesz-
czach, ale panu Kazimierzowi udało się w tamtym
okresie wydać książkę pt. „Dzieje wsi i parafii Prze-
ginia” (2008 rok).

Pracowita emerytura

Przejście na emeryturę przeorganizowało tryb
życia Kazimierza Tomczyka. Kopalniane chodniki
zamienione na pokój w domu w Raclawicach sprzy-
jały twórczej pracy pisarskiej. Cały dzień do samo-
dzielnego zaplanowania; czas, który trzeba dobrze
wykorzystać, aby poznać dzieje kolejnych miejsc-
owości, odnaleźć materiały z domowych zasobów,
przeprzebać archiwa, pozyskać zdjęcia z czasu, gdy
aparat fotograficzny (nie mówiąc o zapisach cyfro-
wych!) był rzadkością. To nie jest łatwe zadanie, to
zadanie niewykonalne bez pasji.

Tym bardziej cieszą dzisiaj pana Kazimierza wy-
dane rok po roku monografie parafii w dwóch wio-
skach gminy Jerzmanowice-Przezinia: „Kościół pa-
rafialny pw. NNMP w Raclawicach”(2014 rok) oraz
„Dzieje wsi i parafii Sąspów” (2015 rok). Dwa lata
po publikacji o parafii w Sąspowie Kazimierz Tom-
czyk sfinalizował ambitny cel – album liczący ok.
1800 historycznych zdjęć pt. „Ocalić od zapomnie-
nia. Przezinia na dawnej i współczesnej fotografii”
(2017 rok).

*- Wydawanie publikacji książkowych o małych
miejscowościach to niezwykle doświadczenie, nie
tylko pisarskie czy z pracy naukowej, kwerend
prowadzonych w archiwach i bibliotekach. Więk-
szości materiałów o wioskach nie da się pozyskać*

nigdzie indziej niż tylko u ludzi. Przez te lata zbierania materiałów do moich książek miałem tysiące rozmów z ludźmi, odwiedzin w ich domach, spisywania opowieści świadków historii. To niesamowite przeżycia, budujące wielką świadomość tego, co drzemie w przekazie rodzinnym. Spotkałem wiele osób, które mają pięknie zachowane dokumenty rodzinne, zdjęcia, pamiątki. Jako górnik węglowy mogę śmiało powiedzieć, że polskie domy są niezglębionymi kopalniami wiedzy, tożsamości i patriotyzmu – uważa Kazimierz Tomczyk.

Po wydaniu albumu fotograficznego przedstawiającego dzieje Przegini, Kazimierz Tomczyk przygotował jeszcze dwie publikacje, tym razem poświęcone niedalekim miejscowościom z powiatu olkuskiego – „Zimnodół, 720 lat historii, tradycji i kultury” (redakcja, 2019 rok) oraz „Ocalić od zapomnienia. Zederman na dawnej i współczesnej fotografii” (2021 rok) – a także był współautorem publikacji o sąsiedniej gminie Krzeszowice pt. „Działalność sportowa w Tenczynku w latach 1922-2021”.

Nowe projekty

Pomysłów i zapału Kazimierzowi Tomczykowi nie brakuje. Bariera jest czas i dostępność dokumentów. Ich solidne opracowanie i dotarcie do nich wymaga nieraz dalekich podróży. Tak jest w przypadku zbierania materiałów do książki o przemysłnictwie na granicy zaborów rosyjskiego i austro-węgierskiego. Część z nich to materiały pisane w języku rosyjskim, ale w jego wersji używanej ponad wiek temu, co przy ręcznych notatkach i specyfice języka wydłuża ich opracowanie i zacytowanie.

Te przeciwności nie zniechęcają Kazimierza Tomczyka, który – jak zawsze przy zbieraniu materiałów źródłowych – apeluje o kontakt ze strony osób, posiadających dokumenty o działalności przemysłników z pogranicza Rosji i Austro-Węgier, które mogą wnieść coś ciekawego do publikacji i przyczynić się do jej kompletności.

Niemal gotowa do druku jest publikacja o wiosce Jerzmanowice, licząca ponad 600 stron formatu A4, której przygotowanie zajęło historykowi z Raclawic ponad pięć lat.

Kazimierz Tomczyk obiecuje, że póki wystarczy mu sił nie zamierza zwolnić i będzie dalej przygotowywał publikacje historyczne, odsłaniające nieznanne (lub niezbrane w formie książkowej) dzieje ziemi krakowskiej. Praca naukowa i badawcza pochłania młodego emeryta, który siły nabiera najchętniej odpoczywając przed domem w Raclawicach, nieopodal przepływającego przez wioskę potoku Raclawka.

- Dla higieny pracy i ducha trzymam się twardego zasady poświęcania jednego dnia w tygodniu, niedzieli, rodzinie i Panu Bogu. Taki niedzielny reset umysłu i duszy pozwala mi wytrwale pracować nad książkami i albumami, które mocno mnie pochłaniają, ale dają radość z tego co pozostawiam dla przyszłych pokoleń – pamięć o ludziach i wydarzeniach, tworzących naszą świadomość i więzi lokalne. Bez tego świat straci swój urok, a tego nikt pewnie nie chciałby doświadczyć – dzieli się swoją refleksją Kazimierz Tomczyk.

Tekst: Jan Bereza

Zdjęcia: Krzysztof Kamiński

Dorobek pisarski Kazimierza Tomczyka

1. Dzieje wsi i parafii Raclawice, Kraków 2000
2. Dzieje wsi Czubrowice, Kraków 2002
3. Kopalnia Brzeszcze wczoraj i dziś, Brzeszcze 2003 (praca zbiorowa)
4. Dzieje wsi i parafii Szklary, Kraków 2004
5. Dzieje wsi i parafii Przeginia, Kraków 2008
6. Kościół parafialny pw. NNMP w Raclawicach, Kraków 2014
7. Dzieje wsi i parafii Sąsów, Kraków 2015
8. Ocalić od zapomnienia. Przeginia na dawnej i współczesnej fotografii, Kraków 2017
9. Zimnodół, 720 lat historii, tradycji i kultury, Olkusz 2019 (pod red.)
10. Ocalić od zapomnienia. Zederman na dawnej i współczesnej fotografii, Olkusz 2021
11. Działalność sportowa w Tenczynku w latach 1922-2021, Tenczynek 2021 (praca zbiorowa K. Tomczyk, J. Wnęk, G. Żbik)



Zieloneckie Święto Stroju Krakowskiego

Wyróżniamy kilkadziesiąt polskich strojów ludowych, z których najbardziej obecny w powszechnej świadomości jest strój krakowski, a dokładnej strój grupy etnograficznej nazywanej Krakowiakami Zachodnimi. Ubiór Krakowiaków ukształtował się w pełni pod koniec XVIII wieku i już wtedy zwracał uwagę swą oryginalnością i pięknem. Momentem przełomowym dla utrwalenia jego popularności i uznania za strój narodowy stały się wydarzenia z 1794 roku związane z powstaniem kościuszkowskim.

Gest Naczelnika Tadeusza Kościuszki, który po wygranej bitwie pod Raclawicami przywdział sukmanę dla podkreślenia zasług chłopów – kosynierów w odniesionym zwycięstwie, nobilitował ubiór ludowy do rangi munduru wojskowego. Największy rozkwit stroju krakowskiego przypada na drugą połowę XIX wieku, do czego przyczyniło się zniesienie pańszczyzny, rozwój przemysłu tekstylnego oraz pojawienie się na rynku rozmaitych wyrobów galanteryjnych i pasmanteryjnych.

Strój symbolem wspólnoty

W podkrakowskich wsiach tradycyjny ubiór ludowy był zakładany na co dzień aż do początków ubiegłego stulecia, choć rosnące wpływy mody miejskiej można zaobserwować już wcześniej, zwłaszcza na terenach uprzemysłowionych na zachód od Krakowa, gdzie ludność znajdowała pracę poza rolnictwem. Od końca XIX wieku ludoznawcy i etnografowie wieszczyli zanik zwyczaju noszenia stroju krakowskiego. Strój ten nie odszedł jednak w zapomnienie, ale zaczął ulegać przeobrażeniom wskutek zachodzących przemian społeczno-ekonomicznych. Były to nie tylko zmiany o charakterze estetycznym, ale przede wszystkim znaczeniowym.

Współcześnie przywdziewanie ubioru ludowego jest wyznacznikiem postawy wobec tradycji i dziedzictwa kulturowego społeczności, w której żyje jego użytkownik. Stanowi ważny element budowania poczucia uczestnictwa we wspólnocie, lokalnej tożsamości oraz więzi z kulturą i historią „małej Ojczyzny”. W przestrzeni publicznej strój regionalny można zaobserwować głównie podczas przeglądów, występów czy konkursów organizowanych przez instytucje kulturalne, organizacje pozarządowe, grupy formalne i nieformalne kojarzone z folklorem. Ubiór krakowski jako symbol polskości jest o tyle wyjątkowy, że dla wielu z nas odgrywa rolę znaku przynależności narodowej – stąd np. członkowie polskich delegacji podczas wizyt zagranicznych zakładają strój krakowski, zaś dzieci z różnych części naszego kraju przebierają się za „Krakowiaków” przy okazji wydarzeń szkolnych lub uroczystości państwowych.

Kalendarz pełen wydarzeń

W kontekście zachowania zabytkowych strojów krakowskich z przełomu XIX i XX wieków, jako źródła wiedzy etnograficznej dla kolejnych pokoleń, rekonstruowania oryginalnej ornamentyki zdobiącej elementy ubioru ludowego (zwłaszcza damskiego)



oraz noszenia historycznego stroju regionalnego, jako reprezentacyjnego ubrania prywatnego, w sposób szczególny wyróżnia się gmina Zielonki. Należy podkreślić, że same Zielonki wraz z okolicznymi miejscowościami, takimi jak Bibice, Garlica Murowana, Pękowice oraz z osiedlami Tonie i Witkowice (znajdującymi się obecnie w granicach administracyjnych gminy miejskiej Kraków) posiadają własną odmianę stroju krakowskiego według tzw. wzoru „od Zielonek”.

Spółeczność gminy Zielonki skupiona w miejscowych grupach obrzędowych, zespołach wokalo-tanecznych i kołach gospodyń wiejskich chętnie bierze udział w uroczystościach państwowych i samorządowych, świątach kościelnych oraz imprezach kulturalnych, podczas których promowane jest noszenie ubioru krakowskiego. Od wielu lat Zieleńczanie i Zieleńczanki, w oryginalnych lub odtworzonych strojach, pojawiają się na dożynkach wojewódzkich, powiatowych, gminnych bądź sołeckich, angażują w obchody odpustów parafialnych, procesje rezurekcyjne i Bożego Ciała, reprezentują swoją gminę na Targach Bożonarodzeniowych na Rynku



Głównym w Krakowie, przystępują do konkursów na najpiękniejszą palmę wielkanocną i zielny bukiet maryjny. Z powodzeniem po dziś dzień pielęgnowana jest tutaj sztuka hafciarska, zaś zielonecki haft stanowi główny element bogatego zdobnictwa ubioru ludowego z obszaru Zielonek, stanowi jego wizytówkę.

Renesans stroju

Formą uhonorowania zaangażowania mieszkańców gminy Zielonki w upowszechnianie tradycji związanych z noszeniem i wytwarzaniem historycz-





nego stroju krakowskiego stało się, ustanowione w czerwcu 2022 roku uchwałą Rady Gminy Zielonki, coroczne Święto Stroju Krakowskiego, którego pierwsze obchody odbyły się w sobotę 15 października br. Wybór tej daty jest nieprzypadkowy i wiąże się z rocznicą utworzenia przy Bibliotece Publicznej w Zielonkach Izby Regionalnej, co miało miejsce 11 października 2014 roku. Pomysłodawcą ustanowienia święta jest Mariusz Zieliński, regionalista i znawca zieloneckiej odmiany stroju krakowskiego, dyrektor gminnej ksiąźnicy (to z jego inicjatywy w ramach struktury placówki powołano do życia oddział zbiorów muzealnych), dzięki któremu w gminie Zielonki tradycyjny ubiór ludowy przeżywa swój renesans.

Święto Stroju Krakowskiego poprzedził trwający od 10 do 14 października br. Tydzień Kultury Ludowej, w ramach którego zorganizowano w szkołach podstawowych i przedszkolach (publicznych i niepublicznych), funkcjonujących na terenie gminy Zielonki szereg przedsięwzięć służących promocji folkloru i dziedzictwa kulturowego podkrakowskiej wsi. W zaproponowanej ofercie znalazły się m.in. wykłady, prelekcje oraz lekcje z zakresu edukacji regionalnej, pokazy filmowe, dotyczące stroju krakowskiego, konkursy związane z obrzędami i zwyczajami kulturowymi w rodzinnej miejscowości uczestnika, zwiedzanie ekspozycji prezentujących wyposażenie dawnego domostwa Krakowiaków Za-





chodnich (które znajdują się w Izbach Regionalnych w Zielonkach i Bibicach).

W propagowanie ludowości wśród dzieci i młodzieży aktywnie włączyła się nie tylko kadra pedagogiczna gminnych placówek oświatowych, ale również rodzice, sołtysi, radni sołecy i gminni oraz członkinie lokalnych stowarzyszeń i kół gospodyń wiejskich, wśród nich m.in. Koło Regionalne „Tradycja” w Trojanowicach czy KGW „Przyjaciele Brzozówki” w Brzozówce. Podsumowaniem tych wszystkich działań było pasowanie uczniów klas pierwszych Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Zielonkach połączone z wizytą gości z podhalańskiej Morawczyny (gmina Nowy Targ), które miało miejsce w Dzień Edukacji Narodowej – pierwszoklasiści ubrani w stroje typowe dla różnych regionów etnograficznych naszej Ojczyzny wystąpili przed zgromadzoną publicznością z repertuarem polskich tańców ludowych.

Kuchnia wpisana w tradycję

Zieloneckie folklorystyczne święto było także okazją do zapoznania się z małopolską kuchnią z regionu Zielonek. Temu celowi posłużył zorganizowany w sobotnie przedpołudnie 15 października br. przez gminę Zielonki i Izbę Regionalną w Zielonkach, przy współpracy z Małopolskim Centrum Kultury „SOKÓŁ” w Nowym Sączu, konkurs „Zieloneckie Smaki 2022”. Miał on zachęcić do gromadzenia i upowszechniania przepisów na tradycyjne potrawy i produkty lokalne, a także promować bogactwo i różnorodność podkrakowskich zwyczajów kulinarnych.

Warunkiem udziału w konkursie było przygotowanie charakterystycznego dla Zielonek dania oraz bezpłatne udostępnienie w formie elektronicznej jego receptury. Motywem przewodnim tej odsłony zmagani konkursowych wybrano paszтет.

Do konkursu przystąpiło 10 trzyosobowych drużyn reprezentujących koła gospodyń wiejskich, stowarzyszenia oraz grupy nieformalne z terenu gminy Zielonki. Przedstawicielki uczestników, ubrane w tradycyjne stroje regionalne, zaprezentowały przygotowane przez siebie potrawy komisji konkursowej, w której skład weszli: pracownik MCK „SOKÓŁ” w Nowym Sączu Beata Rompała, specjalista ds. upowszechniania kultury ludowej małopolskich grup etnograficznych, artysta-fotograf Ryszard Cabała (od lat dokumentujący na swoich fotografiach piękno zieloneckiej odmiany stroju krakowskiego) oraz restauratorka Iwona Knapik, właścicielka lokalu „Carmen” w Zielonkach.

Na stołach spoczęły smakowite odmiany paszтетów – drobiowy, z grzybów leśnych, z cukinii, z sarniny i z królika. Decyzją jury zwycięzcą pierwszej edycji „Zieloneckich Smaków” zostało KGW w Bibicach za „Paszтет drobiowy”. Miejsce drugie zajęło KGW „Owczaranki” w Owczarach, prezentujące potrawę pod nazwą „Ale Paszтет”. Na miejscu trzecim uplasowało się zaś KGW „Przyjaciele Brzozówki” w Brzozówce z „Paszтетem z grzybów leśnych”. Ponadto przyznano 7 wyróżnień. Organizatorzy konkursu zakładają, że pozyskane przepisy zostaną w przyszłości opublikowane w książce kucharskiej poświęconej lokalnym kulinariom podkrakowskiej wsi.

Tekst: Mariusz Zieliński
Zdjęcia: Ryszard Cabała

Perły podkrakowskiego krajobrazu



Kapliczki i przydrożne krzyże są mocno splecione z polską kulturą i obyczajowością. Od wieków były miejscem ważnym dla lokalnych społeczności, zamieszkujących ziemię podkrakowską. Kiedyś budowane na skrajach miast, miasteczek i wsi, dziś muszą zmierzyć się z nowoczesnym otoczeniem i spróbować wpisać się w podmiejski krajobraz okolic Krakowa, dynamicznie przekształcaną przez rozrastającą się zabudowę mieszkaniowo-rekreacyjną i potężne inwestycje drogowe.

Przechodząc czy przejeżdżając obok takich obiektów możemy mieć wrażenie, że stoją tu przypadkowo, nie pasują do nowej estetyki przedmieść, a ich czas bezpowrotnie przeminął. Zdawałoby się, że nikt nie przywiązuje już wagi to takich budowli. A jednak... Przyniesione kwiaty zdobiące figurę, wykoszona wokół krzyża trawa, powieszona na ogrodzeniu kolorowe wstążki czy świeżo pomalowana ręką domorosłego konserwatora (często w sposób niezgrabny i mocno amatorski) bryła kapliczki to znak, że troska o zachowanie dla kolejnych pokoleń małych obiektów sztuki sakralnej jest wciąż obecna w świadomości mieszkańców naszego regionu.

Miejsca wyjątkowe

Kapliczki i krzyże były zazwyczaj stawiane w miejscach uznawanych za szczególnie znaczące. Ich lokalizacja miała swoje głębsze uzasadnie-

nie, osadzone w historii miejscowej społeczności. Zawsze wznoszono je dla większej chwały Bożej i ku ludzkiemu przykładowi – najczęściej w obrębie osad, ale też przy drogach, mostach, źródłach, na łąkach, wśród pól bądź na miedzach. Ludność budowała kapliczki jako dziękczynienie za otrzymane łaski, jako znak zadośćuczynienia lub pokuty, w celu odwrócenia klęsk żywiołowych.

Te stawiane wśród pól uprawnych i sadów oraz nad brzegami rzek symbolizowały oddanie ludzi pod opiekę Boga, upamiętniały ważne wydarzenia lub miejsca związane z miejscową legendą. Często lokowano je na rynkach miasteczek lub w centrach wsi, na placach przykościelnych. Czasami uzupełniały najbliższy pejzaż dworu szlacheckiego, mogły być także charakterystycznym elementem dworskiego czy pałacowego parku. Zdarzało się, że wieszano je na przydrożnych drzewach.

Dla pamięci i modlitwy

Kapliczki i krzyże ustawiano również na mogiłach powstańców, partyzantów i żołnierzy pochowanych w lesie, dając tym samym wyraz szacunku wobec bezimiennych bohaterów poległych za Ojczyznę, niejako walcząc z cenzurą zaborcy czy okupanta. Z kolei umiejscowienie małych obiektów architektury sakralnej na rozstajach, poza miasteczkiem czy wsią, było związane z wyznaczeniem widzialnej granicy między przestrzenią *sacrum* a *profanum* – pomiędzy terenem zabudowanym, dobrze znanym mieszkańcom, a terenem nieznanym, opanowanym przez istoty nadprzyrodzone i siły przyrody. Te stojące na rozdrożach i rozwidleniach dróg spełniały także dość praktyczną rolę drogowskazu.

Kapliczki przydrożne były istotnym elementem kultu religijnego. Ludzie zatrzymywali się przy nich, czyniąc znak krzyża, na chwilę modlitwy i zadumy. Idąc w pole, do szkoły, kościoła, jadąc furmankami do miasta na targ czy do pracy, prosili o szczęśliwą podróż i bezpieczny powrót do domu. W maju przy kapliczkach były śpiewane tzw. majówki i pieśni maryjne, w czerwcu zaś odbywały się nabożeństwa ku czci Serca Jezusowego. W miejscowościach oddalonych od kościołów (np. przy kapliczkach dworskich) odprawiano w niedziele i święta Msze, a w Wielką Sobotę święcono pokarmy na wielkanocny stół.

Drewniane i murowane

W zależności od zamożności fundatorów kapliczki były budowane z drewna, kamienia bądź cegły. Mając na uwadze rodzaj użytego surowca możemy wyróżnić kilka typów kapliczek. Wśród **kapliczek drewnianych** spotykamy kapliczki:

- kłodowe (wykonywane z pnia okazałego drzewa),
- słupowe (w kształcie kolumny lub słupa, na którym umieszczona jest kapliczka w formie latarenki),
- brogowe (gdzie daszek opiera się na czterech słupach),

- domkowe (w formie sześcianu lub prostopadłościanu z daszkiem),
- szafkowe (o niewielkich rozmiarach, zawieszane na drzewach lub ścianach domów),
- skrzyniowe (w formie wysokich skrzyni, od frontu otwarte, zawieszane na frontach budynków),
- wnękowe (wykonane w naturalnych szczelinach drzew lub specjalnie wydrążonych drzewach).

Często na tych obiektach umieszczano datę ich powstania, inskrypcję czy też akty strzeliste, czyli krótkie modlitwy, którymi wielokrotnie w ciągu

dnia można wielbić Boga, prosić Go o przebaczenie grzechów albo inne potrzebne łaski. Czasami na kapliczkach ryto imię i nazwisko fundatora. W ich wnętrzu umieszczano polichromowane drewniane rzeźby. Oryginały autorstwa ludowych twórców rzadko zachowały się do naszych czasów – współcześnie zastępowane są oleodrukami albo gipsowymi bądź plastikowymi figurkami Matki Bożej i Pana Jezusa.

Drugim rodzajem kapliczek są **kapliczki murowane**. Wśród nich wyróżnia się kapliczki:

- domkowe (budowane na planie prostokąta, z drzwiczkami w ścianie frontowej),
- arkadowe (wznoszone na rzucie kwadratu, otwarte ze wszystkich stron, z arkadkami wspartymi na słupach lub kolumnach, przykryte daszkiem),
- gloriety (zakładane na planie koła, na którego obwodzie ustawione są kolumny podtrzymujące kopułę),
- aedicule (przypominające kamienny lub murowany ołtarz),
- latarnie (wysokie słupy lub kolumny ustawione na piedestale, z umieszczoną na szczycie kapliczką z wnękami lub prześwitami),
- wnękowe (przypominające kapliczkę domkową, przy czym we wszystkich ścianach znajdują się wnęki, w których stoją figury),
- wieżowe (w formie graniastosłupa, o dwóch lub trzech kondygnacjach, na ostatniej znajdują się nisze na figury),



- słupowe (niski słup z wnęką w ścianie frontowej).

Najczęściej kapliczki murowane były kryte daszkami dwuspadowymi, czterospadowymi lub brogowymi, wieńczonymi żelaznymi ażurowymi krzyżami, wykonywanymi w lokalnych kuźniach. Bywało, że kapliczki przykrywano kopułą krytą gontem lub blachą. W niszach umieszczano drewniane lub kamienne figury świętych. W kapliczkach typu domkowego znajdują się często małe drewniane ołtarzyki z obrazami lub figurami z wizerunkami świętych.

W sercu kapliczki

Mieszkańcy podkrakowskich miasteczek, dworów czy wsi wznosili kapliczki najczęściej ku czci Matki Najświętszej czczonej w wizerunku ikony jasnogórskiej, Pana Jezusa, Męki Pańskiej czy też świętych patronów. Wybór postaci świętego zależał od intencji fundatora – do najczęściej umieszczanych figur i obrazów należą: święty Florian (chroniący od ognia), święty Roch (chroniący od morowego powietrza), święty Jan Nepomucen (chroniący od powodzi i śmierci przez utonięcie), święty Wojciech i święty Stanisław (główni patroni Polski), Święty Józef z Dzieciątkiem (patron rodzin i dobrej śmierci), święta Agata (patronka wszystkich zawodów związanych z ogniem, czyli kominarstwa, ludwisarstwa, odlewnictwa), święta Barbara (patron-

ka nawracających się i umierających), święty Antoni Padewski (orędownik w przypadku ludzi i rzeczy zaginionych).

Ponadto bardzo często występowały wizerunki Matki Bożej Niepokalanie Poczętej i Chrystusa Frasobliwego lub Nazareńskiego. Rzeźby i obrazy umieszczone we wnętrzach przydrożnych kapliczek należą do jednych z najlepszych przykładów sakralnej sztuki ludowej. Charakteryzują się naturalizmem, prostotą, geometryzacją i statycznością formy oraz pewnego rodzaju typizacją. Z przykrością należy stwierdzić, że tak mało oryginalnych obrazów i figur zachowało się do naszych czasów.

Powiat pomaga

W ostatnich latach widać rosnącą troskę ze strony fundacji i organizacji pozarządowych, lokalnych instytucji kultury, jednostek samorządu terytorialnego i częstokroć osób prywatnych, regionalistów oraz pasjonatów lokalnej historii zmierzającą do zachowania dla przyszłych pokoleń kapliczek i krzyży wtopionych w rodzimy krajobraz. Wspieranie i uzupełnianie działań zapewniających właściwą opiekę nad przydrożną małą architekturą sakralną to także naczelnym celem zainicjowanego w 2021 roku przez samorząd powiatu krakowskiego programu dotacyjnego „Kapliczki Powiatu Krakowskiego”.





Władze powiatu krakowskiego już trzykrotnie ogłaszały nabór wniosków o udzielenie pomocy finansowej służącej ratowaniu kapliczek znajdujących się na terenie podkrakowskich gmin. Warunkiem zakwalifikowania się obiektu do programu jest jego wpisanie do rejestru zabytków lub gminnej ewidencji zabytków. Wniosek o dofinansowanie składa osoba fizyczna bądź jednostka organizacyjna (może to być np. gmina, parafia, organizacja pozarządowa) posiadająca tytuł prawny do kapliczki, który wynika z: prawa własności, użytkowania wieczystego, trwałego zarządu, ograniczonego prawa rzeczowego, stosunku zobowiązaniowego.

Zakres prac renowacyjnych i robót budowlanych, będących przedmiotem oferty, powinien obejmować kompleksową konserwację lub restaurację obiektu wraz z zagospodarowaniem jego najbliższego otoczenia. Wysokość dotacji nie może przekroczyć 70% nakładów koniecznych na wykonanie konkretnych działań, takich jak:

- sporządzenie ekspertyz technicznych i konserwatorskich,
- przeprowadzenie badań konserwatorskich lub architektonicznych,
- wykonanie dokumentacji konserwatorskiej,

- opracowanie programu prac konserwatorskich i restauratorskich,
- zabezpieczenie, zachowanie i utwalenie kapliczki,
- stabilizację konstrukcyjną części składowych kapliczki lub ich odtworzenie w zakresie niezbędnym dla zachowania obiektu,
- odnowienie lub uzupełnienie tynków i okładzin architektonicznych albo ich całkowite odtworzenie z uwzględnieniem charakterystycznej dla danej kapliczki kolorystyki,
- odtworzenie zniszczonych części budowli, przy czym odtworzenie to nie może przekroczyć 50% oryginalnych części,
- odnowienie lub całkowite odtworzenie okien, drzwi i pokrycia dachowego;
- wykonanie izolacji przeciwwilgociowej,
- zakup materiałów konserwatorskich i budowlanych, niezbędnych do wykonania prac i robót przy obiekcie.

W ubiegłym roku udało się przeprowadzić dwa nabory do programu. Nabór pierwszy wystartował 15 kwietnia 2021 roku, a zakończył się 14 maja 2021 roku (z terminem realizacji zadania do 30 listopada 2021 roku). Po przeprowadzeniu procedury konkursowej udzielono 6 dotacji na prace konserwatorsko-restauratorskie przy zabytkowych kapliczkach i krzyżach w łącznej wysokości 84 431,52 zł, które zostały przyznane następującym podmiotom:

- gminie Jerzmanowice-Przegonia dla kapliczki domkowej z lat osiemdziesiątych XX wieku w miejscowości Łazy w kwocie 20 000,00 zł,
- gminie Skawina dla kamiennej kapliczki Matki Boskiej z Dzieciątkiem z 1851 roku w Krzęcinie, umiejscowionej przy ul. św. Floriana w kwocie 12 705,00 zł;
- gminie Zabierzów na dwa projekty: dla drewnianej rzeźby Chrystusa Ukrzyżowanego i krzyża w Zelkowie, ulokowanych przy ul. Jana Pawła II (w kwocie 12 670,00 zł) oraz dla krzyża przydrożnego w Brzoskwini, stojącego przy ul. Tenczyńskich (w kwocie 11 970,00 zł),
- gminie Zielonki dla ceglanej kapliczki domkowej z drugiej połowy XIX wieku w Grębownicach, znajdującej się przy zbiegu ul. Orlich Gniazd i ul. Rajskiej, w kwocie 11 000,00 zł;
- Andrzejowi Ziemińskiemu dla kapliczki św. Wojciecha z przełomu XVIII i XIX wieku, położ-



nej w Siedlcu (w gminie Krzeszowice) w kwocie 16 086,52 zł.

Drugi nabór trwał od 1 do 31 października 2021 roku. Wsparcie finansowe z budżetu powiatu krakowskiego w kwocie 86 000,00 zł zostało przyznane 4 wnioskodawcom na oferty złożone przez trzy samorządy gminne, które mogą realizować swoje zadania do końca 2022 roku Są to:

- gmina Krzeszowice na remont murowanej kapliczki domkowej z XIX wieku w Żbiku, wschodniej części Krzeszowic, na kwotę 14 000,00 zł,
- gmina Skawina na dwa projekty: dla kapliczki Matki Boskiej Gidelskiej z 1915 roku w Jurczycach, stojącej na rozdrożu nieopodal Izby Pamięci Rodu Hallerów i Hallerczyków (na kwotę 33 000,00 zł) oraz dla kapliczki słupowej z Chrystusem Cierniem Koronowanym wraz z ogrodzeniem z 1900 roku w miejscowości Polanka Hallera (na kwotę 14 000,00 zł),
- gmina Słomniki na odnowienie kapliczki domkowej z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej z Dzieciątkiem w Muniakowicach, ulokowanej przy drodze Sosnówka-Muniakowice, na kwotę 25 000,00 zł.

Odpowiadając na lokalne potrzeby samorząd powiatu krakowskiego ogłosił trzeci nabór do progra-



mu, który trwał od 1 października do 31 października 2022 roku. Prace przy obiektach, które będą dotowane po wyłonieniu beneficjentów tego naboru, są przewidziane do wykonania już w 2023 roku.

Tekst: Mariusz Zieliński

Zdjęcia: Krzysztof Kamiński, Dawid Roj

Jaskinia Łokietka

– średniowieczna legenda i bezpieczne schronisko

W ramach cyklu publikacji prezentujących perełki turystyczne powiatu krakowskiego, do których niewątpliwie zaliczają się jaskinie krasowe, nie sposób pominąć Jaskini Łokietka. W sercu Ojcowskiego Parku Narodowego znajduje się jedna z najbardziej znanych, nie tylko w powiecie krakowskim, ale w całym kraju jaskiń krasowych, wyłobionych przez wodę w skałach wapiennych. Jej popularność sprawia, że rocznie odwiedza ją 120 tys. turystów.



Pod ochroną pajęczyny

Nazwa tej jaskini związana jest z królem polskim Władysławem Łokietkiem, który podczas walk o tron krakowski w okresie rozbitcia dzielnicowego ukrywał się w okolicznych lasach, a – zgodnie z legendą – w samej jaskini przebywał około sześciu tygodni. Na przełomie XIII i XIV wieków przyszedł król polski musiał uciekać z Krakowa, aby ratować swoje życie, ponieważ został wydany na niego wyrok śmierci przez króla czeskiego Wacława II. Gdy Łokietek przybył ze swoją załogą pod wejście do jaskini uznał to miejsce za świetną kryjówkę, która idealnie nadawała się do tego, aby wyprowadzić wrogi pościg w pole. Król został opuszczony na linach do jaskini przez rozpadlinę w stropie, tak aby nie naruszyć nici pajęczej rozpostartej na głównym wejściu do jaskini. Kiedy tropem Łokietka pościg przybył do Ojcowa zauważył kryjówkę, ale uznał że nie ma nikogo w środku ponieważ krople porannej rosy spływały jeszcze po nienaruszonej nici pajęczej zagradzającej wejście. Od tamtego czasu do dziś jaskinia nosi nazwę Jaskini Łokietka, a jej największe sale nazwane zostały Rycerska, Kuchnia i Sypialnia, na pamiątkę tamtych czasów.

320 metrów korytarzy

Współczesne wejście do jaskini odgradza metalowa krata wykuta w formie przypominającej nić pajęczą, która uratowała życie Łokietka. Jaskinia położona jest bardzo wysoko nad dnem Doliny Prądnika, na szczycie Góry Chełmowej (472 m n.p.m). Takie położenie mówi nam, że jest jedną z najstarszych jaskiń na tym terenie i powstała najwcześniej. W okresie górnej jury ówczesne dno doliny Prądnika znajdowało się na dzisiejszym poziomie wejścia do jaskini. Wówczas jaskinia zaczęła się tworzyć.

Jest to największa jaskinia Ojcowskiego Parku Narodowego, jej długość korytarzy wynosi 320 metrów, zaś deniwelacja 7 metrów. W jaskini przez cały rok panuje taka sama temperatura – między 7,5 a 8 stopni Celsjusza – oraz bardzo wysoka wilgotność powietrza. Już od czasów prehistorycznych jaskinia była zamieszkała przez zwierzęta. Badania archeologiczne namuliska jaskini potwierdziły obecność takich „domowników”, jak niedźwiedź jaskiniowy czy hiena jaskiniowa.

Jaskinia, ze względu na swoje niezbyt dogodne położenie, nie była atrakcyjna do zamieszkania przez człowieka w poprzednich epokach. Przeprowadzone w latach 1998-2000 badania w wykopa-

liskach archeologicznych pozwoliły odnaleźć ślady ludzkiej obecności z epoki neolitu, brązu i średniowiecza. Archeolodzy w głębokich warstwach namuliska dotarli do śladów obecności człowieka z okresów kultury wschodnio-mikockiej, jerzmanowickiej czy lewaluasko-mustierskiej. W czasie I wojny światowej jaskinia wykorzystywana była jako tymczasowe schronienie dla miejscowej ludności, głównie z terenu pobliskich Czajowic.

Natura i człowiek

Obecnie w jaskini możemy spotkać nietoperze, które zimują podwieszane wysoko pod stropem. Jaskinia wówczas zamknięta jest dla ruchu turystycznego, w celu ochrony tych jedynych zdolnych do aktywnego lotu ssaków. Te najbardziej popularne nietoperze to Podkowiec Mały oraz Nocek Duży. Przy wejściu do jaskini można spotkać jedyne jadowite pająki w naszym kraju Meta menardi.

Utwory naciekowe jaskini mocno ucierpiały w XIX wieku, poprzez intensywną eksploatację w czasie gdy jaskinia nie była zabezpieczona. Szata naciekowa, jaką możemy podziwiać, to przede wszystkim ta widoczna na ścianach – różnego rodzaju polewy naciekowe, na stropie stalaktyty rurkowe (tzw. makarony) a na dnie stalagmity. Wewnątrz jaskini można zobaczyć kotły wirowe, które powstały kiedy korytarze jaskini były wypełnione całkowicie wodą. W największej sali jaskini, tzw. Sypialni,

turyści mogą podziwiać bardzo duży słup naciekowy, przypominający orła z godła Polski, czy charakterystyczne półki skalne, które wypłukała woda swobodnie przepływając przez ówczesne dno jaskini.

Jaskinia została utworzona w wapieniach górnej jury sprzed 150 milionami lat, jednak w jaskini znajduje się jeden korytarz, w tworzeniu którego matka natura nie brała udziału. W 1974 roku przekopana została przez górników 8-metrowa sztolnia w celu usprawnienia ruchu turystycznego wewnątrz jaskini. Jaskinia jest jedną z największych atrakcji turystycznych Ojcowskiego Parku Narodowego, rocznie odwiedza ją ok 120 tys. turystów. Przy jej wejściu do niej znajduje się kasa biletowa, zwiedzanie jaskini odbywa się z przewodnikiem. Ze względu na nietoperze otwarta jest w okresie od końca kwietnia do października każdego roku.

Od 1987 roku zwiedzanie odbywa się przy sztucznym oświetleniu. Do jaskini z głównego parkingu w OPN prowadzą dwa bardzo malownicze szlaki turystyczne: szlak niebieski oraz szlak czarny. Odwiedzającym Ojcowski Park Narodowy polecam dojście do jaskini szlakiem niebieskim, obok stawów rybnych, a powrót szlakiem czarnym, na którym podziwiać można wspaniałe jurajskie krajobrazy jednego z najpiękniejszych parków narodowych w naszym kraju.

Tekst: Grzegorz Seweryn

Zdjęcia: Jan Bereza





Świata nie trzeba doganiać

Czy Myszka Miki i Louis de Funès mogliby kręcić filmy pod Krakowem? W filmowych sekwencjach z pojazdami kojarzonymi z tymi bohaterami na pewno mieliby zapewnione rekwizyty. Zagląając do garaży podkrakowskich pasjonatów starych samochodów możemy znaleźć zarówno kultowy samochód Myszki Milki w biało – czerwonych kolorach, jak i Citroëna 2CV, którym siostra Klotylda woziła sierżanta Cruchota (Louisa de Funès) w „Żandarmach”. Filmowe wątki to jednak tylko wisienka na torcie, jakim delektują się miłośnicy pięknych starych aut. Pasja do klasycznych aut często wiąże się z spokojnym podejściem do świata, docenianiem jego piękna i dystansem do powszechnej pogoni za wszystkim.

Właściciele starych aut wiedzą, że nie jest sztuką szybko przejechać z miasta do miasta. Sztuką jest umieć się zatrzymać, nabrać oddech, poznać nowe miejsce, dostrzec to, czego zza szyby auta pędzącego 120 km/h nie da się zauważyć. Na szczęście dawni konstruktorzy zadbali o spokojniejszy tryb życia i nie dali swoim pojazdom technicznych możliwości przegonienia świata.

Wolniej i spokojniej

Miłośnicy starszych aut nie zamierzają doganiać świata, wołają się nim delektować i doceniać to, czego deficyt dzisiaj często odczuwamy – spokoju, porządku i estetyki, dającej odpocząć oczom. Pasjonatów pięknych aut nie brakuje w podkrakowskich gminach, choć nie wszyscy udzielają się podczas imprez, rajdów i zlotów. W środowisku automobilistów – kolekcjonerów zabytkowych pojazdów właściciele z okolic Krakowa mają swoją ugruntowaną pozycję.

W Gaju pod Krakowem, w gminie Mogilany,

u Ryszarda Garguła znalazły schronienie trzy zabytkowe pojazdy. Każdy z nich inny, każdy wyjątkowy w swoim rodzaju - American Bantam 60 Roadster, Packard 733 Standard 8 Limuzyna i Lincoln Continental Mark IV Personal Limousine.

W Krzeszowicach na ulicach można czasami podziwiać Fiata Multiplę z 1956 roku i aż o 40 lat starszego Dodge'a Brother'a, który opuścił mury amerykańskiej fabryki w 1916 roku, gdy na francusko-niemieckim froncie I wojny światowej toczyła się krwawa bitwa pod Verdun. Właściciel Dodge'a i Multipli, Władysław Płaczek, lubi sentymentalne podróże po swoim mieście i okolicy. Obydwaj panowie chętnie też biorą udział w zlotach i rajdach, które kolekcjonerzy aut z całej Polski i z zagranicy traktują jak spotkania dobrych znajomych.

Bakcył miłości do zabytkowych i starych aut nie jest jednak domeną wyłącznie panów. W Tenczynku koło Krzeszowic zobaczyć można Citroëna 2CV, którego właścicielka, Karolina Götz, przejęła pasję po swoim ojcu, również miłośniku motoryzacji.

Powrót młodszej pasji

Kolekcjonowanie wiekowych aut nie jest dla właściciela łatwą pasją. Powstaje więc pytanie – skąd się bierze ten bakcyl? W przypadku Ryszarda Gargula z Gaju w gminie Mogilany przygoda z starymi autami zaczęła się dość wcześnie, w okresie młodości. W latach 70. ubiegłego wieku pan Ryszard wraz z bratem kupili Tatrę 75 z 1937 roku, potem w jego kolekcji znalazła się Simca 5 z 1936 roku, Steyr 55 i 50 oraz DKW F2. Nawet do ślubu Ryszard Gargul pojechał zabytkowym BMW 320, ale później pochłonęło go życie rodzinne i na odnowienie pasji z lat młodości przyszedł czas już w XXI wieku.

Ostatni rajd, na którym był z żoną, odbył się w 1981 roku i był to rajd w Bielsku-Białej. Od tego miasta rozpoczęło się nowe otwarcie – w 2002 roku przygodę z rajdami Ryszard Gargul z małżonką zaczęli również od Bielska-Białej. Żona jest także pasjonatką klasycznych aut, chętnie uczestniczy w rajdach i zlotach, wspiera także pana Ryszarda w kolekcjonerskiej pasji.

Na początek wybór padł na auto marki American Bantam 60 Roadster z 1938 roku. Bantam garażujący w Gaju w gminie Mogilany to pojazd jak z bajki. Dokładniej – z bajki The Walt Disney Company z Myszka Miki w roli głównej.

American Bantam 60 Roadster z 1938 roku, którego benzynowy silnik o pojemności 750 cm³ i mocy 20 KM pozwala „rozpedzić” to auto do prędkości... 90 km/h to pojazd, który mimo niewielkich gabarytów spala 15 litrów benzyny na 100 km. Model będący własnością Ryszarda Gargula pochodzi z serii 512 sztuk Bantamów wyprodukowanych rok przed wybuchem II wojny światowej, trafił do Polski między 1938 a 1939 rokiem. W Polsce są trzy takie samochody: w Gaju, w Bielsku-Białej i w Golubiu-Dobrzyniu.

Gdy w 2002 roku do Ryszarda Gargula trafił jeden z trzech Bantamów, znajdujących się w Polsce, nie był w złym stanie, ale cztery lata później auto przeszło spory remont, z wymianą silnika włącznie. Potem przyszedł czas na nową tapicerkę i zastąpienie licencyjnego silnika Austina 7 (silnik BMW DIXI) w 2012 roku oryginalnym silnikiem Bantama.

Mimo przeszkód w 2012 roku Bantam pojechał do Lwowa na Leopold Grand Prix. Teraz auto rzadziej wyjeżdża na trasy, ale można je zobaczyć na zlotach i imprezach, na których właściciele starych pojazdów mają okazję spotkać się w swoim gronie, jak np. na pikniku w Czernichowie w 2022 roku.





Amerykańskie krążowniki

Dzisiaj może nas dziwić, że małe autko Myszki Miki do pokonania 100 km potrzebuje aż 15 litrów benzyny, ale drugi pojazd Ryszarda Gargula, Packard 733 Standard 8 Limuzyna z 1930 roku, jest jeszcze bardziej wymagający. Silnik o pojemności 5200 cm³ i mocy 90 KM musi mieć zapewnione 40 litrów benzyny na każde 100 km trasy. Prędkość maksymalna Packarda to 120 km/h. Ryszard Gargul stał się właścicielem Packarda 733 Standard 8 Limuzyna w 2007 roku, sprowadzając go z Holandii.

Od tego czasu Packard przeszedł wiele napraw, ale auta z taką historią zawsze wymagają od właściciela kolejnych przeglądów i poprawek. Sam pojazd prezentuje się imponująco, brał udział w wielu rajdach i zlotach, nie tylko w Polsce. Dostał wiele pucharów i wyróżnień. W takim pojeździe lubią udawać się na wyjątkową podróż na nową drogę życia nowożeńcy, chętnie zasiadają w nim także znane osobistości. Gabaryty Packarda powodują, że na wyznaczanych obecnie miejscach parkingowych dla aut osobowych jedno stanowisko to za mało, za to na trasie prezentuje się okazale i dostojnie, budząc podziw i wspomnienie obrazków amerykańskich ulic z okresu międzywojennego.

Zamiłowanie Amerykanów do aut dużych, dzisiaj nawet określanych jako wielkich, nie wygasło jeszcze długo po II wojnie światowej. Przykładem



takiego krążownika szos jest trzecie auto Ryszarda Gargula – Lincoln Continental Mark IV Personal Limousine. W porównaniu do Bantama i Packarda to młodzieniaszek z 1974 roku, za to z potężnym silnikiem benzynowym o pojemności 7500 cm³ i mocy 230 KM. O ile w Packardzie pan Gargul z biegiem czasu odkrył istnienie IV biegu, o tyle nie było takiego problemu w Lincolnie, który fabrycznie został wyposażony w automatyczną skrzynię biegów. Upływ czasu i postęp techniczny widać też w porównaniu Lincolna do Bantama i Packarda. Lincoln Continental Mark IV Personal Limousine, choć olbrzymi nawet w amerykańskiej skali, może jechać z prędkością maksymalną 200 km/h, a jego przeciętne spalanie to „tylko” 16 litrów benzyny na 100 km.



Auto „z duszą”

Dlaczego, mimo wielu niedogodności w utrzymaniu zabytkowych pojazdów, ich właściciele poświęcają im wiele czasu i pieniędzy? Nie robią tego zawodowo, swojej pasji oddają się w wolnym czasie, prowadząc niekończące się naprawy, poprawki, poszukując trudno dostępnych części, których często już nikt nie produkuje i trzeba szukać ich na internetowych licytacjach.

- Gdy szukam jakiejś części do swoich aut przeszukuję to co dostępne na amerykańskich portalach internetowych, siedzę na e-Bayu, korzystam z różnych znajomości za granicą. Z upływem czasu tych części przecież nie przybywa, a fabryki samochodów przechodziły z rąk do rąk, niektóre poupadały lub zmieniły modele w produkcji. Nie jest łatwo dzisiaj znaleźć części do Bantama czy Packarda, ale jakoś dają sobie radę – mówi Ryszard Gargul.

Władysław Płaczek, właściciel Dodge'a Brother'a z 1916 roku, również odczuwa rynkowy deficyt części do auta sprzed stu lat. Niedawno sprowadzał 33-calowe opony na koła, które mają drewniane szprychy. Udało się je odnaleźć w Stanach Zjednoczonych, po 500 dolarów za sztukę.



Radość z życia

Dodge Brother do Władysława Płaczka trafił zza oceanu statkiem w 2000 roku. Zanim został przetransportowany przez Atlantyk, na amerykańskim gruncie przeszedł remont silnika za 6 tys. dolarów. Panu Władysławowi pomógł w tym kolega Bogdan Kozera z Nowego Jorku, choć auto odnalezione było w Kalifornii. Zakup (bez remontu) i transport do portu w Gdańsku to wydatek 10 tys. dolarów, w Polsce jeszcze trzeba było dokonać naprawy tapicerki. O jakości dawnej produkcji świadczy fakt, że do dzisiaj ponad sto lat wytrzymały tapicerka i karoseria. Silnik o pojemności 4000 cm³ spala średnio 20 litrów na 100 km, a maksymalna prędkość Dodge'a to 100 km/h.

Przyzwyczajeni do komfortu podróżowania autem pewnie bylibyśmy zaskoczeni w czasie jazdy Dodge'm Brother'em w deszczu albo w czasie mrozu.

- *To jest kabriolet, więc w zimie jazda Dodgem jest jazdą w takich warunkach, jakie panują na zewnątrz. Wentylacja odbywa się przez uchyloną szybę, a w czasie deszczu szyb się nie zamyka tylko je otwiera, bo auto nie ma wycieraczek – mówi Władysław Płaczek z Krzeszowic – Nie wiem ile takich samochodów jest na świecie, w Polsce może jest kilka sztuk. Ze względu na unikalność tego modelu jestem nieraz proszony o przywiezienie młodej pary do ślubu, mój Dodge grał też w kilku filmach, zawsze na zlotach i imprezach plenerowych budzi zainteresowanie, szczególnie dzieci lubią sobie robić zdjęcia z moim autem.*

Jak deklaruje właściciel, auto choć wymaga dużego poświęcenia, jest warte tej radości, jaką daje podróż w czasie, a nie jazda na czas.

Kolejne pokolenie

Swoją przygodę z kultowym autem Karolina Götz z Tenczynka koło Krzeszowic zawdzięcza ojcu. Sprezentowany na „osiemnastkę” Citroën 2 CV, nadal służący w rodzinie, dał początek czemuś więcej niż tylko sentymentowi do auta. Auto budzące skrajzenia z Louisem de Funès, aktorem serii komedii, które bawiły i bawią kolejne pokolenia, nastraja pozytywnie do świata. Dla Karoliny Götz jazda Citroë-

nem 2 CV to wspomnienie dojazdów na studia do Krakowa i wypadów na wycieczki.

- *Citroën 2 CV nie jest autem dostosowanym do naszego klimatu. Do tej pory pamiętam, jak dojeżdżając z koleżanką na studia do Krakowa opatulaliśmy się kocami w zimie i przecierałyśmy szyby, żeby zapewnić minimum widoczności. Trasa Tenczynek – Kraków to nie wojaże po okolicach Saint-Tropez na Lazurowym Wybrzeżu. Ale nadal chętnie wsiadam do mojego Citroëna 2 CV i jadę drogami, które dobrze mi się kojarzą z lat studenckich. To auto nie miało klimatyzacji, ale tworzyło i tworzy klimat. Jechało się wolniej, ale nie trzeba było tak za wszystkim pędzić. Nowoczesne auta dają komfort, ale już nie mają własnej „duszy”, a za tym chyba coraz częściej tęsknimy – podsumowuje Karolina Götz.*

Tekst: Jan Bereza

Zdjęcia: Jan Bereza, archiwum Karoliny Götz, archiwum Ryszarda Gargula



Dać drugi dom, miłość i nadzieję

„Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat.”

Janusz Korczak

Rodzina zastępcza to nie tylko opieka, to również lek dla dzieci w trudnej sytuacji, pochodzących z rodzin przeżywających trudności. Bardzo często umieszczenie dzieci w rodzinach zastępczych działa leczniczo m.in. poprzez zwiększenie poczucia bezpieczeństwa i stabilności, poznanie zdrowych wzorców funkcjonowania, doświadczenie akceptacji i uzyskanie właściwego wsparcia.



Głównym celem funkcjonowania rodzin zastępczych jest zapewnienie dzieciom pilnie potrzebującym opieki poza domem rodzinnym, troski, zaangażowania, ciepła rodzinnego, wsparcia emocjonalnego oraz pomocy w radzeniu sobie z trudnościami.

Pomoc dla pomagających

Rodzina zastępcza może pełnić funkcję „inkubatora”, pozwalającego rozwinąć ukryte wcześniej w dziecku talenty i osiągnąć pełni możliwości ma-

łoletniego, przy ograniczeniu negatywnego wpływu trudności przeżywanych przez rodzinę, z której dziecko pochodzi. Pełnienie funkcji rodziny zastępczej to zadanie dla tych, którzy mają wolne zasoby osobiste i potrafią się nimi dzielić oraz są gotowi podarować swój czas potrzebującemu.

Opiekunami zastępczymi mogą zostać zarówno małżeństwa, jak i osoby stanu wolnego. Nie ma wymogu posiadania konkretnego wykształcenia ani limitu wieku. Głównymi kryteriami są stan zdrowia osoby deklarującej opiekę oraz jej kompetencje miękkie i osobowościowe, badane podczas kwali-



fikacji (tak jak warunki mieszkaniowe i ogólna sytuacja życiowa). Wszystkie rodziny zastępcze mają zapewnione szkolenia, a ich długość i zakres zależy od typu rodziny.

Finansowanie zadania

Na każde dziecko w pieczy zastępczej przekazywane są co miesiąc środki na utrzymanie. W rodzinach zastępczych zawodowych jest to nie mniej niż 1189 zł, w spokrewnionych i niezawodowych nie mniej niż 785 zł, a w przypadku wystąpienia u dziecka niepełnosprawności przyznawany jest dodatek w wysokości 239 zł. Rodziny zastępcze spokrewnione (dziadkowie albo rodzeństwo dziecka) oraz niezawodowe nie otrzymują wynagrodzenia i mogą łączyć sprawowanie funkcji z pracą zawodową. Rodziny zawodowe otrzymują wynagrodzenie.

Rodziny zastępcze, po spełnieniu określonych warunków, w zależności od przyjętej liczby dzieci i ich potrzeb, mogą liczyć na dofinansowanie lub refinansowanie m.in. opłat za najem, remont i utrzymanie lokalu mieszkalnego lub domu, wyjazd wypoczynkowy podopiecznego, jednorazowe świadczenie na pokrycie niezbędnych kosztów związanych z potrzebami przyjmowanego dziecka i inne. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie zapewnia rodzinom zastępczym wsparcie Koordynatora Rodzinnej Pieczy Zastępczej, poradnictwo i terapię psychologiczną, spotkania grupy wsparcia, wyjścia integracyjne dla dzieci, szkolenia oraz inne formy wsparcia.

Ponadto dzieciom umieszczonym w rodzinach zastępczych przysługują m.in. dodatek wychowawczy tzw. 500+, świadczenie „Dobry Start”, Karta Dużej Rodziny czy bilety wolnej jazdy MPK Kraków (o ile gmina zamieszkania rodziny zastępczej przystąpiła do porozu-

mienia w celu wspólnej realizacji publicznego transportu zbiorowego), a w razie śmierci rodziców renta (zgodnie z zasadami ZUS). Opiekunowie zastępczy mogą rozliczać się wraz z podopiecznymi i korzystać z właściwych ulg podatkowych. Po przyjęciu dziecka przysługuje im w pracy urlop na prawach urlopu macierzyńskiego i urlopu rodzicielskiego oraz inne uprawnienia.

Jeżeli chcesz podać pomocną dłoń

Nowe rodziny zastępcze są niezbędne by zabezpieczyć potrzeby najmłodszych w chwili, gdy ich najbliższa rodzina przeżywa trudności. Z założenia rodziny zastępcze mają opiekować się dziećmi aż do czasu wyjścia przez ich bliskich z sytuacji kryzysowych lub przekazania dziecka do adopcji. Jednak sytuacja każdej rodziny i dziecka jest inna, więc zdarza się, że podopieczni zostają pod opieką rodzin zastępczych aż do pełnego usamodzielnienia się i wejścia w dorosłe życie.

Więcej informacji o tej formie pomocy można uzyskać na stronie internetowej Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie pod adresem <https://pcpr.powiat.krakow.pl/blog/2022/10/03/zostan-rodzina-zastepcza-2/> oraz kontaktując się bezpośrednio z Działem Wspierania Rodziny i Systemu Pieczy Zastępczej Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Krakowie, Oddział w Skawinie, ul. Kopernika 13 lub pod numerem telefonu: 12 210 09 76 w. 24. **Serdecznie zachęcamy wszystkich, którzy mają w swoim sercu i życiu miejsce na przyjęcie pod opiekę potrzebującego dziecka, do rozważenia podjęcia się funkcji opiekuna zastępczego.**

**Tekst: Małgorzata Bochenek,
Katarzyna Kapelak-Legut
Zdjęcia: Krzysztof Kamiński**



Zostań rodziną zastępczą!

Daj dzieciom szansę na lepszą przyszłość!

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Krakowie poszukuje kandydatów z terenu powiatu krakowskiego i powiatów ościennych gotowych zaopiekować się dziećmi, które z różnych powodów nie mogą wychowywać się ze swoimi rodzicami.

- rodzicielstwo zastępcze jest czasową formą pomocy dziecku,
- rodziny zastępcze mogą liczyć na wsparcie specjalistyczne (prawne, psychologiczne, pedagogiczne), mogą uczestniczyć w grupach wsparcia, szkoleniach podnoszących kwalifikacje opiekuńczo-wychowawcze,
- na każde umieszczone dziecko przysługuje pomoc na pokrycie kosztów jego utrzymania oraz inne świadczenia,
- zawodowym rodzinom zastępczym przysługuje wynagrodzenie na podstawie umowy zlecenia zawartej na okres min. 5 lat.

Rodzinę zastępczą lub rodzinny dom dziecka mogą tworzyć osoba lub małżonkowie, którzy:

- dają rękojmię należytego sprawowania pieczy zastępczej,
- nie są i nie byli pozbawieni władzy rodzicielskiej oraz władza rodzicielska nie jest im ograniczona ani zawieszona,
- wypełniają obowiązek alimentacyjny,
- nie są ograniczeni w zdolności do czynności prawnych,
- są zdolni do sprawowania właściwej opieki nad dzieckiem, co zostało potwierdzone zaświadczeniem lekarza POZ oraz opinią psychologa,
- przebywają na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej,
- zapewniają odpowiednie warunki, umożliwiające zaspokojenie indywidualnych potrzeb dziecka,
- w przypadku rodziny zastępczej niezawodowej co najmniej jedna osoba tworząca tę rodzinę musi posiadać stałe źródło dochodów.

Jeżeli chcesz uzyskać szczegółowe informacje zapraszamy do kontaktu z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Krakowie pod numerem telefonu 12 210 09 76, wew. 24, pn-pt godz. 7:30-15:00

tel. 12 210 09 76, wew. 24
32-050 Skawina, ul. M.Kopernika 13

POWIATOWE CENTRUM POMOCY RODZINIE · Organizator Rodzinnej Pieczy Zastępczej

